TEATRY WARSZAWSKIE

SPRAWA REWIZJI GOSPODARKI TEATRÓW MIEJSKICH

Z PRZEDMOWĄ

IGNACEGO BALIŃSKIEGO

„WĘZEŁ GORDYJSKI TEATRÓW WARSZAWSKICH“

WARSZAWA 1930

LISTY
W SPRAWIE REWIZJI GOSPODARKI TEATRÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE

15,-

TEATRY WARSZAWSKIE

LISTY

SENATORA I. EVERTA (PREZESA KOMISJI REWIZYJNEJ RADY MIEJSKIEJ), A. SULIGOWSKIEGO i I. BALIŃSKIEGO (b. PREZESÓW RADY MIEJSKIEJ), W. ŁYPACEWICZA i K. CZERWIŃSKIEGO (b. RADNYCH) W SPRAWIE REWIZJI GOSPODARKI TEATRÓW MIEJSKICH

Z PRZEDMOWĄ

IGNACEGO BALIŃSKIEGO

P. T.

„WĘZEŁ GORDYJSKI TEATRÓW WARSZAWSKICH“

WARSZAWA 1930

Odbito czcionkami
Drukarni Krajowej
w Warszawie
Chłodna 44
1930
▽

WĘZEŁ GORDYJSKI TEATRÓW WARSZAWSKICH

(ZAMIAST PRZEDMOWY).

I.

„*In magnis voluisse satis*" — głosi jedna z licznych maksym łacińskich, ale trzeba być chyba zaśniedziałym kwietystą, aby się taką maksymą kierować i zadawalniać. Trzymając się zasady: — w wielkich sprawach wystarczy pragnąć, wystarczy chcieć — niedaleko się dojdzie. Oczywiście, chęć i wola są naturalnemi, nieodzownemi źródłami wszelkich poczynań i dokonań, ale dobremi chęciami piekło brukowane — mówi inne przysłowie, — ciągłe więc stanie, a choćby nawet dreptanie w stadjum chęci i próbnych poczynań, bez dalszych stanowczych i konsekwentnych czynów, prędzej przyczyni się do ulepszenia bruków w Hadesie, niźli do poprawy i rozwoju jakiejkolwiek, czy to wielkiej, czy małej sprawy.

Czy Teatry warszawskie, pod którymi rozumiem ten cały kompleks teatrów w naszem mieście, co powstawszy za Księstwa Warszawskiego, pod nazwą Teatru Narodowego, istniał potem za okupacji rosyjskiej, jako zespół Teatrów rządowych, a obecnie prowadzony jest przez municypalność, czy te Teatry stanowią *sub specie aeternitatis* sprawę wielką,

czy małą — to rzecz obojętna. Niewątpliwe jest — i temu nikt nie zaprzeczy, że są dla nas sprawą wielkiej wagi, godną ciągłych gorących zabiegów i nawet znacznych ofiar, tak ze względu na rozwój sztuki w najszerszym zakresie, jak i na kulturę całego ogółu. Ale są one przytem bardzo trudną do prowadzenia placówką administracyjno-gospodarczą, a od chwili objęcia jej przez Zarząd miejski — pozycją wydatkową w budżecie, która coraz bardziej i już nadmiernie obciąża wyłącznie ogół obywateli m. Warszawy.

Tak, sprawa to ważna i trudna — te Teatry warszawskie; kiedy jednak czytam sprawozdania i rozprawy budżetowe Rady Miejskiej z roku bieżącego, a ostatnio listy Prezesa Komisji Rewizyjnej, radnego senatora Everta, uprzejmie mi przez Niego zakomunikowane; kiedy przypominam sobie bieg tych samych spraw teatralnych, za czasów, gdy brałem czynny udział w Samorządzie stołecznym,— doznaję wrażenia, żeśmy w sprawie należytego postawienia ustroju i gospodarki administracyjnej i finansowej Teatrów naszych nie wyszli po za granicę dobrych, nawet bardzo dobrych, ale tylko chęci i drobnych poczynań próbnych.

Wyjmuję z archiwum swego list napisany przezemnie pod datą 16.IX. 1916 r. do Koła Narodowego Radnych ówczesnej Rady Miejskiej.

Oto początkowe ustępy tego listu:

„Wybrany zostałem przez Radę Miejską z naszego Koła do Delegacji Kultury, która, między innemi, ma kierować Teatrami miejskimi. Zapoznałem się, w ogólnych zarysach, ze stanem b. Teatrów rządowych, gdzie, w ostatnim roku, zaprowadzono system zrzeszeniowy. Nie mogę uważać obecnego systemu za racjonalny, gdyż Kasa miejska dopłacić musi w tym roku zgórą 300,000 rb., czyli, że mia-

sto wydaje około tysiąca (1000) rubli dziennie na utrzymanie teatrów.

„Zarząd miejski udzielił w tym roku *subwencji* na utrzymanie *operetki* do 140,000 rubli. Przy b. rządach rosyjskich widowiska rozrywkowe (operetka i farsa) przynosiły w przeciągu ostatnich pięciu lat czysty zysk, przeciętnie po 98,000 rubli rocznie; przy gospodarce zaś obecnej Sekcji teatralnej powyższe dwie trupy naraziły miasto na straty do 140,000 rb., co razem stanowi różnicę do 235,000 rb. na niekorzyść roku bieżącego.

„Jest to objaw anormalny, wymagający reform jaknajprędszych.

„Nie poruszając narazie spraw czysto artystycznych, zwracam uwagę na to, że gmachy teatralne pozostają bez remontu, a inwentarz: dekoracje, kostjumy, rekwizyta i t. p. zużywają się i niszczą bez *indemnizacji*.

„Teatrem zajmowałem się dotąd z punktu widzenia literatury i sztuki scenicznej. W Prokuratorji Królestwa Polskiego miałem sposobność zapoznać się z niektóremi sprawami b. Teatrów rządowych pod względem prawnym i administracyjnym, lecz z całym mechanizmem teatralnym, niezmiernie skomplikowanym, szczególnie przy pełnym kompleksie b. Teatrów rządowych, do którego należą: opera, dramat z komedją, balet, operetka i farsa, nie miałem do chwili obecnej sposobności dokładnie się zapoznać.

„Do racjonalnego jednak kierowania poszczególnymi działami teatralnymi, oraz ich kontrolowania niezbędne jest osiągnięcie głębszej i bardziej fachowej znajomości rzeczy.

„Przeczytałem uważnie memorjał p. Macieja Krywoszejewa w sprawie Teatrów, złożony Zarządowi miasta jeszcze na początku marca 1916 r. Uważam, że zawiera wiele cennych wskazówek, z których należało już i należy skorzystać.

„Uważam nadto, iż współpracownictwo p. Krywoszejewa, jako jednego z nielicznych u nas znawców fachowych teatru, w charakterze eksperta, lub doradcy Delegacji teatralnej (Kultury), byłoby bardzo pożyteczne. Nie chcę jednak stawiać jego kandydatury bez porozumienia się z Kołem Radnych, do którego należę“ . . . .

. . . .

Wspomnę nawiasem, że w związku z tym listem wyłoniła się niebawem (w r. 1916) Komisja Obywatelska. Komisja ta po kilku miesiącach wszechstronnego zbadania zarówno dokumentów, jak i po wysłuchaniu ustnych wyjaśnień osób, najbardziej do Teatrów zbliżonych, o możliwości *powołania p. Krywoszejewa na eksperta*, a której osnowę w niniejszej broszurze podają listy senatora Everta, oraz pismo b. członków tej Komisji do Rady Miejskiej i Magistratu m. st. Warszawy z d. 4 stycznia 1930 r., *wydała opinję w sensie twierdzącym.*

* * *

Cóż się jednak dokonało po trzynastu przeszło latach? Kiedy już o zrzeszeniach teatralnych i dzierżawie Opery słych nawet zaginął, a Municypalność prowadzi Teatry jako własne przedsiębiorstwo; kiedy skasowano już oddawna operetkę, a popularny Teatr im. Bogusławskiego w nabytym przez miasto gmachu — obrócono na kinematograf; kiedy na czele instytucji zmieniło się kilku wybitnych dyrektorów i t. zw. intendentów, a w Zarządzie miasta uchwalono kilka rozmaitych odmian statutów teatralnych?

Cóż się jednak przez tych lat kilkanaście zrobiło, z wyjątkiem, naturalnie, odbudowania Teatru Narodowego dla dramatu i komedji na miejsce spalonego dawnego Teatru Rozmaitości?

Jako odpowiedź czytamy w listach senatora Everta z r. 1929, że „Warszawa dopłaca do swej gospodarki teatralnej znaczne sumy, wydając naogół do czterech miljonów zł. rocznie"; że gospodarka teatralna wymaga rewizji, co zostało uznane i przyjęte przez Komisję Rewizyjną Rady Miejskiej i uchwalone jeszcze w r. 1928 przez Radę Miejską. Słyszymy dalej, że na rozprawach nad budżetem miejskim na rok 1930/31 sprawozdawca z łona Komisji finansowo-budżetowej, radny Mayzel, żąda dokonania tej rewizji i wnosi o wyodrębnienie Teatrów w niezależną od Zarządu miasta instytucję, subwencjonowaną przez gminę miejską tylko w ściśle określonej sumie, co Rada Miejska również uchwala. Prezes Komisji Rewizyjnej senator Evert, który zapoznał się z pracami i działalnością p. Krywoszejewa, uznaje go za wielce pożądanego eksperta przy przeprowadzeniu rewizji i projektowaniu ulepszeń w gospodarce teatralnej. W prasie odzywają się coraz częściej głosy o konieczności zamknięcia Opery przez Zarząd miasta. Właściwie jednak nie dokonywa się ani rewizji, ani istotnych zmian i reform, zmienia się tylko, niestety, rzecz jedna, — wysokość dopłat z ogólnych dochodów miejskich na pokrycie deficytów Teatrów, to znaczy zwiększa się niedobór, który z 300,000 rubli w r. 1916-ym podniósł się w r. 1929-ym do sumy przeszło 3 i pół miljona złotych. Owe 300,000 rb. przy najwyższej nawet waloryzacji odpowiadają kwocie około 1.400,000 złotych, co oznacza, że deficyt wzrósł o dwa i pół raza, t. j. o 250%.

Czy poziom artystyczny Teatrów naszych wzniósł się w tym samym stosunku, kwestję tę pozostawiam roztrząsaniom i sądom obecnych krytyków specjalistów; ale nawet przy podniesieniu się tego poziomu nie można się dziwić głosom obywateli miasta, nie można się dziwić opinji pu-

blicznej, która twierdzi, że tak wielkie i wciąż wzrastające niedobory Teatrów stołecznych nie świadczą o dostatecznie racjonalnej gospodarce, a w każdym razie nie mogą dłużej obarczać w tak wielkich rozmiarach samej tylko ludności Warszawy, że w ustroju i gospodarce teatralnej czas już nareszcie dokonać zmian właściwych.

W istocie sprawa reformy Teatrów miejskich stoi ciągle i stale na płaszczyźnie konferencji, dyskusji, dezyderatów, uchwał teoretycznych i zmian drugorzędnych, to jest stoi na płaszczyźnie dobrych chęci, owych dobrych chęci, któremi piekło jest brukowane. Mimowoli doznaje się wrażenia, że jakaś siła inercji, czy rutyny, opiera się biernie realizacji owych dobrych chęci. Nie można też spuszczać z oczu, że w psychice ludzkiej tkwi skłonność do kroczenia po linji najsłabszego oporu, ciągłe więc i niezawodne pokrywanie wzrastających deficytów teatralnych przez Samorząd miejski z ogólnych funduszów gminy — wpływać może na zmniejszanie się energji wydajności pracy i racjonalnej oszczędności u kierowników i pracowników instytucji.

II.

Teatry na całym świecie przechodzą w ostatnich czasach okres kryzysu, odbijający się na ich stanie finansowym, a to z przyczyn ogólnie znanych, których nie mam tu zamiaru, ani potrzeby rozważać.

Do najważniejszych z tych przyczyn, obok olbrzymiej konkurencji kinematografów i rozmaitego rodzaju widowisk o charakterze, zwanym niegdyś kabaretowym i t. p. — należy jeszcze zmiana gustów i wymagań publiczności powojennej, oraz podrożenie wszelkiego rodzaju materjałów, a przedewszystkiem najcenniejszego z nich — materjału ludzkiego,

przy trudnościach powiększania zbyt szczupłych naogół budynków teatralnych i widowni, celem osiągania większych wpływów z biletów, bez zbytniego podnoszenia ich ceny.

Ale dla Teatrów warszawskich, objętych przez Zarząd miejski przed 15-tu laty, wszystkie te niepomyślne czynniki i trudności powszechnej konjunktury teatralnej są jeszcze dotkliwsze przez to, że Municypalność nasza wzięła na swoje barki — i na wyłączny ciężar swej kieszeni — zespół Teatrów, który z zasady swego założenia, ze swego ustroju i sposobu prowadzenia, nie był ufundowany, ani zorganizowany w taki sposób, ażeby miał i mógł obarczać wyłącznie Kasę miejską, i ażeby jako instytucja mógł być wtłoczony w ramy administracji miejskiej, tembardziej, że nowy i czysto już polski Zarząd miasta przejął ten zespół Teatrów, że tak powiem, ryczałtem, bez żadnych rozrachunków i zastrzeżeń, bez żadnego planu, bez odpowiednich zmian w jego ustroju i gospodarce... A taki stan prowizoryczny trwa już prawie lat czternaście. Teatry warszawskie od początku swego istnienia za Księstwa Warszawskiego nie były, ani też nie były uważane za Teatr municypalny, lecz, ze słusznego zarządzenia ówczesnych władz, powstały jako Teatr Narodowy. Stanowiły one *instytucję użyteczności publicznej*, mającą promieniować na cały kraj — rodzaj fundacji ogólno-narodowej. Ten charakter i cel utrzymywał się, a nawet rozwinął nietylko za świetnych czasów Królestwa Kongresowego, kiedy wzniesiono piękny gmach Corazzi'ego i zorganizowano Operę i balet, ale i w następnych okresach coraz cięższego ucisku politycznego.

Na budowę gmachów teatralnych składał się i Rząd z funduszów państwowych i gmina miejska ze swoich terenów i wpłat pieniężnych, eksploatację zaś, czyli samo przedsiębiorstwo teatralne, prowa-

dził stale rząd. Ale i społeczeństwo przyczyniało się do utrzymywania swoich Teatrów nietylko oczywiście przez liczną frekwencję i niezmiernie serdeczny i życzliwy do nich stosunek, ale ubocznie przez t. zw. podatek $^1/_6$ części, potrącany z dochodu brutto wszelkiego rodzaju widowisk publicznych w stolicy na rzecz Teatrów warszawskich, który, naturalnie, przedsiębiorcy prywatni przy normowaniu cen przerzucali na publiczność.

Zdarzało się także, iż poszczególni mecenasi sztuki składali pewne dary na rzecz Teatrów, np. Ordynat Zamoyski i inni.

Pomimo tak mocnych podstaw finansowych, pomimo poparcia całego ogółu polskiego i szczególnej jego życzliwości dla Teatrów warszawskich, które po powstaniu 1863 r. stały się—poza kazalnicą w kościołach — jedynym bodaj przybytkiem, gdzie można było słyszeć wypowiadaną głośno i publicznie mowę ojczystą — w ostatnich dziesiątkach lat rządów rosyjskich — częścią może z powodów, iż system biurokratyczny naogół nie bardzo pasuje do prowadzenia teatrów, głównie zaś z przyczyny nieudolności i nieporządków kierownictwa tych lub owych dygnitarzy rosyjskich — coraz częściej zdarzały się okresy deficytowe i nagromadzały się długi. Okresy te bywały szczególnie niebezpieczne dla istnienia polskich Teatrów rządowych w „głównem mieście Priwiślinja“, bo dawały ważki atut natury finansowej, coraz liczniejszym i wpływowszym grupom politycznym rosyjskim, które Teatry polskie, utrzymywane przez rząd carski w Warszawie, kłuły w oczy również silnie, jak przynależność t. zw. Chełmszczyzny do „Kraju Przywiślańskiego“, jak istnienie prywatnego przedsiębiorstwa wielkiej kolei warszawsko - wiedeńskiej i kilku innych instytucji, pozostałych jeszcze z czasów przedpowstaniowych Królestwa Kongresowego.

Raz jeden przez zaprowadzenie porządku i trafnych oszczędności zdołał uregulować trudności finansowe Teatrów senator Longin Gudowski, jako ich prezes w latach (o ile pamiętam) 1882 — 1887. Drugi raz uporządkowanie stanu finansowego, po nowym długoletnim ich rozstroju, nastąpiło w latach 1907 — 1910, w których, obok podniesienia się poziomu artystycznego (co zaznacza p. Jan Lorentowicz w książce p. t. „Dwadzieścia lat Teatru" w recenzjach z premjer lub wznowień w okresie 1909 i 1910), nastąpiła również znaczna poprawa stanu finansowego tych Teatrów, gdyż — jak to wykazuje senator Evert — Teatry od r. 1908 zaczęły się bilansować, *w roku zaś 1910-ym przyniosły czystego zysku zgórą 200 tysięcy rubli.* Na tę poprawę wpłynął w dużej mierze udział p. Macieja Krywoszejewa, który z końcem 1907 roku objął kierownictwo finansowo - handlowe Teatrów warszawskich, na zasadzie kontraktu, zawartego z Dyrekcją Teatrów Rządowych, na której czele stał wówczas p. Herszelman, a następnie p. Małyszew.

Kiedy, w związku z wypadkami wielkiej wojny światowej, nastąpiła okupacja Warszawy przez Niemców, okazało się jak była szczęśliwą i pożyteczną okoliczność, iż Municypalność warszawska przyczyniła się w swoim czasie do budowy gmachów teatralnych i niektórych inwestycji; okoliczność ta bowiem uprawniła najprzód Komitet Obywatelski, a potem Zarząd miasta, i utworzony w r. 1916-ym Samorząd miejski z wyborów — do objęcia gmachów teatralnych ze wszystkimi ich zasobami i prowadzenia samych teatrów. W przeciwnym bowiem razie, to jest, gdyby Teatry stanowiły wyłączną własność Państwa, byłyby wzięte wraz z całym swoim majątkiem ruchomym w posiadanie niemieckich władz okupacyjnych i mogłyby ulec zajęciu i rekwizycjom na wielką skalę.

Owo jednak objęcie Teatrów rządowych przez Municypalność miało i właściwie mogło mieć tylko charakter faktyczny i tymczasowy. Po wskrzeszeniu niepodległego Państwa Polskiego, wraz z wprowadzeniem normalnego ustroju politycznego i samorządowego, wypadało wyjść z tego stanu prowizorycznego, zarówno w stosunku do prawa własności Teatrów stołecznych, jak i do dalszego sposobu ich utrzymywania i administrowania, wypadało ustalić wzajemne prawa i obowiązki względem tych Teatrów Rządu i Samorządu i zorganizować je, stosownie do tego ustalenia.

Nieulegalizowanie i nieuporządkowanie sprawy Teatrów stołecznych, pomimo nawet istnienia przez lat kilka osobnego Ministerstwa Kultury i Sztuki, odbiło się może najbardziej na interesach Kasy miejskiej. Zadzierżgnął się węzeł, któryby można nazwać węzłem gordyjskim Teatrów warszawskich, zadzierżgnął się i z każdym rokiem zwłoki zacieśnia się coraz silniej i staje się coraz trudniejszym do rozwiązania.

Można było zapewne zlikwidować b. Teatry rządowe, zamknąć je i zwinąć, a po pewnym czasie stworzyć nową instytucję, nie mającą już żadnych związków i węzłów z poprzednią. Można to było uczynić z początku daleko łatwiej pod względem prawnym i finansowym, aniżeli teraz, ale przyznać się muszę, że zawsze byłem przeciwnikiem takiej radykalnej likwidacji i zamiarowi temu przeciwdziałałem, głównie dlatego, aby nie zerwać węzłów ze świetnemi tradycjami artystycznemi i obywatelskiemi dawnych Teatrów warszawskich i ażeby nie niszczyć organizacji zespołów Dramatu, Komedji, Opery i Baletu, które powinny zachować swój własny wysoki styl, godny stolicy Polski, co bez stałości i ciągłości istnienia nie może być osiągnięte, a którego nowe utworzenie i zorganizowa-

nie po dłuższej przerwie i rozproszeniu się głównych składników wymagałoby nietylko znacznych nakładów, kosztów i starań, ale z konieczności i dłuższego czasu, bo, jak wiadomo, *styl i szkoła* nie wyrabia się z dnia na dzień.

Słusznie więc, zdaniem mojem, uczynił Samorząd m. st. Warszawy, że w krytycznych latach przełomowych wziął na swoje barki cały ciężar utrzymywania i prowadzenia b. Teatrów rządowych, narazie bez żadnego właściwego uprawnienia i planu, że odbudował spalony gmach Teatru Rozmaitości, przywracając mu dawną historyczną nazwę Teatru Narodowego, bo przez to nie dopuścił do przerwania istnienia tych Teatrów i zupełnego ich zdezorganizowania.

Ale krytyczne czasy przełomowe już dawno minęły i taki stan prowizoryczny, a dla finansów samorządowych nadmiernie ciężki, nie może istnieć bez końca. Lata uchodzą, pieniądze płyną, węzeł gordyjski zaciska się coraz szczelniej, i coraz więcej wyciska złotych z Kasy miejskiej, a w sprawie uregulowania bytu Teatrów warszawskich nic stanowczego właściwie się nie zrobiło.

III.

Rozwiązanie problematu Teatrów warszawskich tak konieczne i pożądane — wymaga najprzód najbardziej celowego i właściwego rozstrzygnięcia i ustalenia kilku podstawowych punktów, ażeby na nich oprzeć dalsze istnienie w racjonalnych warunkach tej instytucji, tak niezbędnej i ważnej dla kultury wszystkich warstw społecznych, dla rozwoju Sztuki teatralnej, która, jak żadna inna, skupia w sobie wszystkie dziedziny sztuki ludzkiej oraz dla słusznego splendoru stolicy i całego kraju.

Na mocy nagromadzonego przez kilkanaście lat materjału sprawozdawczego i dyskusyjnego, opinji

znawców spraw teatralnych, głosów prasy i własnych przemyśleń—sądzę, że te podstawowe punkty wyjścia, wymagające przedewszystkiem rozstrzygnięcia i ustalenia — powinny objąć następujące zagadnienia:

* * *

Najprzód trzeba zdecydować i ustalić w drodze prawnej, kto jest właścicielem t. zw. b. Teatrów rządowych w Warszawie i kto ma obowiązek oraz prawo prowadzenia samego przedsiębiorstwa teatralnego w tych Teatrach: — gmina bowiem miejska, jak wyjaśniłem, jest conajwyżej ich *współwłaścicielką* łącznie ze Skarbem Państwa, a objęła prowadzenie Teatrów na swój rachunek i na swoje ryzyko ze wszystkiemi dawniejszemi obciążeniami, jakby *negotiorum gestor*, bez wyraźnego zezwolenia, lecz, ściślej mówiąc, tylko z dopuszczenia naszego Rządu, który dotąd swych praw na rzecz miasta żadnym aktem nie przelał.

Nic niema bardziej niepożądanego, krępującego i w ostatecznych rezultatach szkodliwego — czy to w gospodarstwie prywatnem, czy publicznem — jak niejasny i nieokreślony stan współwłasności i współwładania. Któż istotnie jest właścicielem gmachów i zasobów b. Teatrów rządowych w Warszawie? Kto np. obejmie „Dom Dochodowy" przy ul. Wierzbowej, gdy niebawem upłynie kontrakt z jego obecnymi użytkownikami? Na zasadzie jakiego tytułu weźmie go w posiadanie gmina miejska, a nie Skarb Państwa?*) Samo prowadzenie Teatrów przez Rząd

*) O ile mi wiadomo, własność t. zw. „Domu Dochodowego" (na rogu ul. Wierzbowej i Trębackiej) została uregulowana na rzecz b. Teatrów rządowych, — hipoteka zaś reszty terenów i budynków teatralnych nie była uregulowana, jak przypuszczam, wobec przepisu artykułu 52 Ustawy hipotecznej 1818 r.

Magistrat m. st. Warszawy w ostatnich latach wywołał regulację hipoteki tych terenów i gmachów i zaprojektował zapisanie ich własności na rzecz Gminy miejskiej. Wniosek ten jednak spotkał się ze

albo też Samorząd posiada nadto charakter odmienny. Nie myślę tu o stronie artystycznej, bo ta zależy od innych czynników, a zwłaszcza od uzdolnienia i umiejętności najbliższych kierowników, ale o stronie administracyjnej i finansowej, gdyż inny jest system administrowania przez władze rządowe a samorządowe, chociażby w stosunku do rozmaitych kategorji pracowników, do ich praw służbowych i emerytalnych; inne są też warunki odpowiedzialności, kontroli i t. p., co wszystko może się odbić na sprawności i kosztach eksploatacji.

Tę pierwszą zasadniczą kwestję można rozstrzygnąć w sposób rozmaity: — albo przez dokonanie działów współwłasności między Rządem a miastem w drodze procesu sądowego, wielce niepożądanego, na zasadzie bardzo zawiłych badań, dociekań, rozrachunków i sporów; albo też przez, niezależną od dawnego stanu rzeczy i wzajemnych praw, nową koncepcję, przyjętą bądź w drodze układów między Rządem a miastem, bądź w drodze Ustawy, co jest bardziej wskazane, gdyż wchodzi tu w grę majątek nieruchomy.

Przy tych ostatnich koncepcjach wysuwają się trzy główne rozstrzygnięcia:

a) ulegalizowanie obecnego stanu faktycznego i uznanie, że właścicielem całokształtu b. Teatrów rządowych, bez żadnych wyłączeń, ale i bez żadnego dobrodziejstwa inwentarza stała się gmina miejska warszawska, co w konsekwencji połączone będzie z nieodzownym obowiązkiem kulturalnym i społecznym dalszego prowadzenia przez miasto nietylko Dramatu i Komedji, ale i Opery z baletem;

b) przywrócenie stanu podobnego do tego, który istniał w ciągu stu lat zgórą, t. j. uznanie,

---

sprzeciwem Prokuratorji Generalnej, jako przedstawicielki Skarbu Państwa. Formalnie zatem spór o prawo własności musi być rozstrzygnięty na drodze procesu sądowego.

że Teatry te będą prowadzone pod egidą Rządu za zwrotem, naturalnie, kosztów inwestycji, poczynionych przez miasto od r. 1919, t. j. od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego, co ułatwiłoby Zarządowi miasta otwieranie własnych teatrów, szczególnie t. zw. „popularnych", w różnych dzielnicach Warszawy. Z drugiej strony, objęcie Teatrów przez Rząd, a zwłaszcza Opery i baletu, jako Wielkiej Narodowej Akademji Muzycznej, pozwoliłoby mu łatwiej niż Samorządowi warszawskiemu zużytkowanie w pewnych okresach sezonowych właściwego personelu i niektórych urządzeń w innych większych miastach Polski, które same stałego teatru, a zwłaszcza Opery, utrzymać nie mogą;

c) wysuwaną nieraz, zwłaszcza w ostatnich czasach, koncepcję podziału b. Teatrów warszawskich w ten sposób, ażeby Operę i Balet wziął na siebie z powrotem Rząd wraz Teatrem z Wielkim, Dramat zaś i Komedję z Teatrem Narodowym zachował nadal Samorząd miejski — uważam za niewłaściwą i nieracjonalną z powodu wielkich trudności podziału wspólnych urządzeń, składów, dekoracyj i rekwizytów, oraz niemal podwojenia kosztów administracyjnych i eksploatacyjnych, któreby taki podział za sobą pociągnął.

* * *

Następną kwestją, wymagającą zasadniczego rozwiązania jest — zdaniem mojem — takie zorganizowanie ustroju i sposobu prowadzenia naszych Teatrów, któryby najlepiej zapewniał nietylko utrzymanie wysokiego poziomu artystycznego i kulturalnego tak pod względem repertuaru, inscenizacji, wykonania oraz dalszy postęp w tym kierunku, czego społeczeństwo ma prawo spodziewać się i żądać od Teatrów stołecznych, posiadających

kompleks wspaniałych budynków i bogaty zasób wszelkiego rodzaju urządzeń i inwentarzy, — ale któryby jednocześnie jak najmniej kosztował, t. j. oprócz wpływów z widowisk i ubocznych dochodów ze swego majątku, nie potrzebował zbyt znacznych i wciąż wzrastających dopłat od Kasy miejskiej, ewentualnie od Skarbu Państwa, na pokrywanie swoich deficytów.

Wiemy wszyscy, że Teatr jako instytucja, jest całością żywą, niezmiernie skomplikowaną i skupiającą największą ilość rozmaitych, nawet sprzecznych z sobą czynników, które trzeba umiejętnie sharmonizować i wykorzystać.

Teatr ogarnia wszystkie działy sztuki i na wszystkich ich się opiera; Teatr musi korzystać z przeróżnych wynalazków technicznych i z wytwórczości licznych rękodzieł. Teatr — to pracodawca na ogromną skalę, zatrudniający wszystkie kategorje pracowników umysłowych i fizycznych, odtwórców najwyższego rzędu i najrzadszych pereł urjańskich ze skarbca talentów ludzkości, aż do najprostszych, bez żadnych niemal kwalifikacji, sił roboczych.

Ale Teatr to także przedsiębiorstwo przemysłowe i handlowe, które z ołówkiem w ręku musi obliczać wpływy i wydatki, aktywa i pasywa, które musi mądrze przewidywać konjuktury powodzenia, gusta a nawet kaprysy publiczności, żeby nie przekroczyć granic swych możliwości materjalnych, nie wpaść w nieopatrzną rozrzutność i nie ratować swego istnienia i rozwoju szczodrobliwością hojnych mecenasów sztuki, czy nim będzie Ludwik II, król bawarski, czy najdemokratyczniejsi radni miejscy, których hojność wyczerpać się musi, bo są przecież ojcami miasta, a nietylko ojcami Teatrów miejskich.

To też nic dziwnego, że znakomici dyrektoro-

wie teatralni, którzy sami potrafią stworzyć i poprowadzić teatr współczesny tak pod względem artystycznym jak i finansowym, nie rodzą się na kamieniu. — To są *sui generis* genjusze, którzy przychodzą na świat z odpowiednim talentem i temperamentem, bo prowadzenie teatru jest właściwie sztuką, a nie umiejętnością — ale sztuką, która oczywiście musi zużytkować wiele rozmaitych umiejętności.

Genjusze jednak nie zjawiają się na zawołanie, ale dobre kierownictwo, a najczęściej właściwie dobry kierownik, posiada, conajmniej, dar dobrego administrowania, — to jest spożytkowania i skojarzenia umiejętności fachowych znawców w każdym z działów, które, jak zaznaczyłem wyżej, tworzą żywy organizm każdego wielkiego teatru.

Zdecydować zatem trzeba, czy Teatry nasze mają być prowadzone nadal jako jeden z ogólnych urzędów samorządowych lub rządowych, czy też jako odrębne i w zasadzie samowystarczalne przedsiębiorstwo z dodatkiem, conajwyżej, ściśle określonego i nieprzekraczalnego subsydjum rocznego.

W obecnych warunkach przemawiałbym raczej za taką komercjalizacją teatrów.

Lecz i przy komercjalizacji sposób prowadzenia może być różny: mogą Teatry nasze, wszystkie razem, bądź oddzielnie, pozostać pod kierownictwem funkcjonarjuszów miejskich, ewentualnie rządowych, bądź też oddane także razem, lub oddzielnie, przedsiębiorcy lub przedsiębiorcom na własne ich ryzyko z określoną kontraktową dopłatą roczną lub bez niej, ale z pewnymi obowiązkami i rygorami w zakresie repertuaru i poziomu artystycznego widowisk, zwanych we Francji *„cahier de charges“*. W ten sposób prowadzona jest Wielka Opera paryska, o ile wiem, od samego jej otwarcia w r. 1875.

Uważam, że w specyficznych warunkach, w jakich powstawały, rozwijały się i istnieją obecnie Teatry warszawskie — sposób drugi, t. j. oddanie ich dyrektorowi - przedsiębiorcy — byłby mniej właściwy i zanadto ryzykowny. Chociaż w teorji dyrektor - przedsiębiorca, jako podwójnie zainteresowany w prowadzeniu przedsiębiorstwa, jako prawie niezależny i skupiający w swem ręku odpowiedzialność i zarazem całą chlubę za swoją dyrekcję, ma więcej pobudek do rozwinięcia większej pomysłowości i energji i do stawiania większych wymagań wszystkim swoim współpracownikom, aniżeli kierownik urzędowy. W praktyce jednak dyrektor-przedsiębiorca, o ile sam nie posiada znacznego majątku i ambicji natury ideowej, najczęściej obniża poziom artystyczny teatrów ze względu na zyski materjalne, przyczem oddanie w użytkowanie takiemu przedsiębiorcy, lub dzierżawcy, bogatych zasobów ruchomego majątku teatrów, jakie właśnie posiadają nasze Teatry, pomnaża jeszcze cały szereg komplikacji i ryzyka tego rodzaju kontraktów.

* * *

Następnem podstawowem zadaniem właściwego prowadzenia teatrów, jak zresztą każdego przedsiębiorstwa, czy instytucji — jest zaprowadzenie, utrwalenie i strzeżenie racjonalnej oszczędności. Racjonalna oszczędność jest tak samo potrzebna i konieczna przy każdym sposobie prowadzenia teatrów i przy każdej skali tego prowadzenia zarówno umiarkowanej, bądź też wspaniałej i zbytkownej. Bo rzecz idzie o to, ażeby nie wydawano niepotrzebnie i ponad miarę i niczego nie marnowano. Racjonalna oszczędność nie dotyczy tylko wydatków na materjały rzeczowe, ale również i tego najcenniejszego materjału, jakim jest materjał ludzki, a zatem winna dotyczyć właściwej liczby i do-

boru wszystkich kategorji pracowników, trafnej organizacji pracy, najkorzystniejszego rozplanowania widowisk i t. p.

Niemały szkopuł w prawidłowej organizacji teatralnej przedstawia również zbyt mechaniczne i szablonowe utożsamienie jej organizacji z organizacją innych działów i urzędów administracyjnych rządowych lub samorządowych, a to ze względu na różnolitość i różnorodność czynników, tworzących żywy organizm teatralny, to jest personelu osobowego.

Nie mówiąc już o prawach autorskich, twórców wszelkich dziedzin, których utwory Teatr wystawia, do stałego jego składu wchodzą wszystkie kategorje pracowników umysłowych i fizycznych; nie mogą więc być oni jednakowo traktowani pod względem administracyjnym i zawodowym, bo każdy z nich przedstawia odmienną wartość i jakość, choć wszyscy potrzebni są dla należytego wykonania zadań Teatru. Nie może być np. uposażenie personelu artystycznego, aktorskiego i muzycznego oparte na tych samych zasadach, co personelu ściśle biurowego; inne są warunki pracy artystów, urzędników biurowych, rzemieślników i robotników; nawet między artystami istnieją również wielkie różnice, różnice, zależne przedewszystkiem od przyrodzonego daru, to jest od ich talentu, którego wartość nie da się wymierzyć ani czasem, ani wysiłkiem pracy i częściej z biegiem lat zmniejsza się, niż wzrasta, wytwarzając między artystami większe istotne różnice, niż stopnie lub rangi służbowe; tak że słusznem stać się może, niekiedy, obniżenie z biegiem czasu normy uposażenia tego, lub innego artysty, zależnie od rozwoju stanu jego talentu. Wynika stąd konieczność możliwie słusznego i trafnego różniczkowania tych rozmaitych kategorji pracowników teatralnych pod względem kontraktowania, stabilizacji,

uprawnień służbowych, praw emerytalnych i t. p., gdyż zbyt szablonowe i jednakowe traktowanie tych stosunków może, albo przez zbyt wielkie uprzywilejowanie, niepomiernie obciążyć samą instytucję i podważyć podstawy jej bytu ekonomicznego, albo, przeciwnie, pozbawić, zwłaszcza personel artystyczny, należytego zabezpieczenia ich bytu, kiedy karjera teatralna będzie dla nich zamknięta.

* * *

Bez rozstrzygnięcia, możliwie najtrafniejszego, tych zasadniczych dylematów — nie będzie można racjonalnie rozwiązać gordyjskiego węzła Teatrów warszawskich, a krzywdą byłoby dla sztuki i kultury polskiej i *wstydem wobec przeszłości*, gdyby węzeł ten został rozcięty przez zamknięcie całkowite lub częściowe tych Teatrów, albo, żeby się sam rozwiązał, to jest właściwie rozpadł się również przez likwidację któregokolwiek z jego działów. Trzeba więc stanowczo wziąć się do dzieła, a nie poprzestawać na naradach i uchwałach.

Ignacy Baliński.

Warszawa,
Maj 1930 r.

uprawnień służbowych, praw emerytalnych i t. p.), gdyż albo szablonowe i jednakowe traktowanie tych stosunków może, albo przez zbyt wielkie uprzywilejowanie, nieopatrznie obciążyć samą instytucję i podważyć podstawy jej bytu ekonomicznego, albo, przeciwnie, pozbawić zwłaszcza personel artystyczny należytego zabezpieczenia na czas, kiedy kariera teatralna będzie dla nich zamknięta.

Bez rozstrzygnięcia, możliwie najrealniejszego, tych zasadniczych dylematów — nie będzie można zaczynać rozwiązania gordyjskiego węzła Teatrów warszawskich, a krzywdą byłoby dla sztuki i kultury polskiej i zarazem urzędu państwa, gdyby węzeł ten został rozcięty przez samowolne całkowite lub częściowe ich zamknięcie, albo gdyby się sam rozkładał, co jest właściwie nastąpiłoby również przez likwidację któregokolwiek z jego działów. Trzeba więc ostatecznie wziąć się do dzieła, a nie poprzestawać na rozważaniach teoretycznych.

Ignacy Baliński

Warszawa, [illegible]

LIST PIERWSZY

DO RAJMUNDA JAWOROWSKIEGO

(Prezesa Rady Miejskiej m. st. Warszawy)

6 czerwca 1929 r.

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Mam zaszczyt załączyć przy niniejszem odpis listu mego z dnia 6 czerwca r. b., wysłanego do p. Radnego mecenasa Tadeusza Tomaszewskiego w sprawie wyboru przezemnie p. Macieja Krywoszejewa na rzeczoznawcę spraw teatralnych przy Komisji Rewizyjnej Rady miejskiej, w którym to liście, — opierając się na dokładnie i szczegółowo zbadanych przezemnie w ciągu ostatnich kilku miesięcy faktach i dokumentach, — *prostuję i odpieram wszystkie zarzuty*, postawione p. Krywoszejewowi zarówno w liście p. Radnego Tomaszewskiego do mnie, jak w artykułach: „Robotnika“ (z dnia 17 czerwca 1927 r.), „Przedświtu“ i innych dzienników.

Co się tyczy sprawy roszczeń przez p. Krywoszejewa do b. Teatrów warszawskich rządowych (obecnie miejskich) z powodu niewypłacenia należnej mu tantjemy, to przebieg tej sprawy przedstawia się jak następuje:

P. Maciej Krywoszejew w swoim czasie zwrócił się do Magistratu m. st. Warszawy, jako do prawnego zastępcy b. Teatrów warszawskich rzą-

dowych, o wypłacenie mu wspomnianej należności, na co Magistrat dał odpowiedź odmowną.

W listopadzie 1925 r., p. Krywoszejew wniósł w tym przedmiocie petycję do Prezydjum Rady Miejskiej. Sprawa ta weszła na plenum Rady Miejskiej w dniu 18 lutego 1926 r.; Prezydjum Rady Miejskiej zawiadomiło p. Krywoszejewa pismem z dnia 20 lutego 1926 r. (Nr. 9059), że Rada Miejska uchwaliła: „uznać, że sprawa powyższa podpada pod art. XVII Traktatu Ryskiego, a odmowną odpowiedź Magistratu uznać za słuszną".

Od czasu tej uchwały Rady Miejskiej aż po dzień dzisiejszy p. Krywoszejew żadnej akcji w tym przedmiocie nie podjął i sprawy do sądu nie skierował, wobec czego zarzut, że „p. Krywoszejew znajduje się obecnie w procesie sądowym z Magistratem" jest bezpodstawny.

Z wyrazami prawdziwego szacunku

(—) J. L. Evert

Senator

LIST DRUGI

DO TADEUSZA TOMASZEWSKIEGO

(Radnego Rady Miejskiej m. st. Warszawy)

6 czerwca 1929 r.

Wielce Szanowny Panie Mecenasie!

Po długich usiłowaniach i pewnej nawet walce udało się wreszcie przeprowadzić przez plenum Rady Miejskiej m. st. Warszawy regulamin Komisji Rewizyjnej R. M., aby w ten sposób umożliwić tej ostatniej spełnienie obowiązku i sprawę rewizji gospodarki miejskiej wprowadzić na właściwe tory.

Komisja Rewizyjna R. M., na posiedzeniu w dniu 13 grudnia 1928 r., — na podstawie §§ VII i VIII (część druga) Regulaminu, — uchwaliła zbadać następujące działy gospodarki Samorządu m. st. Warszawy: a) Wydział Finansowo - Podatkowy; b) Wydział Szpitalnictwa i Opieki Społecznej; c) Miejskie Zakłady Zaopatrywania m. Warszawy i d) Teatry Miejskie, tudzież, dla każdego ze wspomnianych działów, powołać rzeczoznawców do współpracy „z referentami lustracyjnymi“ — członkami Komisji Rewizyjnej R. M.

W myśl punktu IV uchwały, zapadłej na temże posiedzeniu Komisji Rewizyjnej, powołałem na rzeczoznawców: do Wydziału finansowo-podatkowego— prof. dr. Lubowickiego; do Wydziału szpit. i opieki

społ. — dr. Jana Kołłątaja-Srzednickiego, p. Gustawa Jeutego i p. posła Gustawa Zielińskiego; do Wydziału zaopatrywania m. Warszawy — p. Jana Robertsona i wreszcie do Teatrów miejskich — p. Macieja Krywoszejewa.

Wybór tego ostatniego spotkał się ze sprzeciwem ze strony p. Prezydenta m. st. Warszawy, motywowanym rzekomym poszukiwaniem przez p. Krywoszejewa „na drodze sądowej" pretensji swoich do Magistratu m. st. Warszawy, oraz ze strony Sz. Pana Mecenasa zarzutami natury moralnej, którym Sz. Pan dał wyraz w liście swoim do mnie z dnia 5 stycznia r. b.

Zarzut p. Prezydenta m. st. Warszawy polegał na prostem nieporozumieniu, ale zaskoczony byłem listem Sz. Pana Mecenasa, do którego to listu załączył Sz. Pan artykuł, zamieszczony w „Robotniku" (z dnia 17 czerwca 1927 r.), zatytułowany „Pan Krywoszejew", a podpisany literą T.

Zarówno zarzuty przeciwko p. Krywoszejewowi zawarte w liście Sz. Pana Mecenasa i artykule „Robotnika", jak i jednoczesne wystąpienia gazety „Przedświt" z temiż zarzutami (aż w siedmiu artykułach), w których przedrukowany został również i wspomniany artykuł „Robotnika" (z dnia 17 czerwca 1927), zwróciły moją uwagę na pewnego rodzaju jednostronne oświetlenie przedmiotu, albowiem ani Sz. Pan Mecenas, ani redakcja gazety „Przedświt" nie przytaczają tych sprostowań i wyjaśnień, które ogłaszane były w prasie warszawskiej i łódzkiej, tudzież w tym samym „Robotniku" (z dnia 11 lipca 1927 r.). Wobec powyższego oświadczyłem wówczas Sz. Panu i innym p. p. Radnym oraz członkom Prezydjum Magistratu, że zawieszam moją decyzję i że powrócę do tej sprawy po dokładnem zbadaniu postawionych zarzutów.

* * *

Po kilkumiesięcznem badaniu tej sprawy i dokładnem zapoznaniu się z odnośnymi dokumentami doszedłem do wniosków niżej wyłuszczonych:

Zarówno z artykułów „Przedświtu“, jak i z listu Sz. Pana Mecenasa wywnioskować można, że Sz. Pan ma pewne wątpliwości co do prac „Komisji Obywatelskiej w sprawie teatralnej p. Macieja Krywoszejewa" i co do orzeczenia Komisji w tej sprawie. Uważam więc za swój obowiazek stwierdzić, że zapoznałem się z pracą tej Komisji Obywatelskiej, która to praca wprost imponuje swą dokładnością i skrupulatnością. W spisie dokumentów (w liczbie 23), obejmujących kilka tysięcy stronic, przedstawionych Komisji do zbadania i sprawdzenia, znajdują się między innymi: Akt dochodzenia; „Raporty" senatora Neidharta; Ekspertyza (stronic 700); Protokół oskarżenia; Opinja Prokuratora; Opinja Warszawskiego Generał-gubernatora; Opinja Departamentu do spraw ogólnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; kopje protokułów oględzin, dokonanych przez sędziego śledczego Orłowa; Zeznania Krywoszejewa, składane przed sędzią śledczym do spraw szczególnej wagi Orłowem i sędzią śledczym Bartkowym. Zeznania te, zebrane w jeden duży tom (oprawiony w szafirowego koloru płótno), zawierający XXXIX+749 stronic pisma maszynowego, noszą tytuł: „Objasnienije predstawlennoje wo wremia predwaritelnawo sledstwija“. W aktach znajdują się: dane, dotyczące Teatrów warszawskich; Notata Radnego mecenasa Wacława Łypacewicza; Notata wice-prezesa Związku buchalterów w Warszawie Tomasza Piętowskiego. Wszystkie te dokumenty zgromadzone były w roku 1916 i na początku roku 1917. O zeznaniach świadków, między innymi artystów: Mieczysława Frenkla, Kazimierza Kamińskiego i Józefa Kotarbińskiego, oglądałem notaty, pisane ręką prezesa tej „Komisji

Obywatelskiej" senatora I. Balińskiego (b. Prezesa Rady Miejskiej).

Zapoznałem się również ze sprawozdaniem, opracowanem przez Referenta prawnego „Komisji Obywatelskiej" mecenasa Franciszka Paschalskiego, który—na 25 stronicach pisma maszynowego—uzasadnia bezpodstawność i tendencyjność zarzutów przeciwko Krywoszejewowi, przytoczonych w ostatnich rozdziałach „Raportu Senatora Neidhardta o rewizji w Teatrach warszawskich w roku 1910" (przekład Wł. Dzwonkowskiego), a które to zarzuty—po upływie osiemnastu lat—przedrukowała gazeta „Przedświt" (w n-rach 8, 9 i 10 z roku 1929).

* * *

Z prac Komisji Obywatelskiej dowiedziałem się, że sprawa Krywoszejewa powstała na podkładzie politycznym, wskutek czego też nadano jej *charakter wyłącznie polityczny*, o czem przedtem nie wiedziałem. Podług opinji Komisji Obywatelskiej, Krywoszejew był oskarżony głównie „o *faworyzowanie polskości ze szkodą dla interesów rosyjskich*"; że badania Krywoszejewa przez sędziów śledczych do spraw szczególnej wagi (Zołotnickiego, Orłowa i Bartkowa) ciągnęły się bez mała trzy lata i że na tle tego oskarżenia natury politycznej rozegrała się zacięta walka pomiędzy znanymi wówczas dygnitarzami rosyjskimi, a mianowicie: pomiędzy senatorem Neidhartem (szwagrem Stołypina) i Gen.-gubernatorem Skałonem, pomiędzy dwoma ulubieńcami cara Mikołaja II *).

---

*) Gwoli ścisłości, zaznaczyć należy, że członkowie Rewizji senatorskiej (Litowczenko i Jełczaninow), badając sprawę teatralną, badali równolegle zarówno zarzuty natury politycznej, jak i zarzuty natury materjalno - gospodarczej, kierując oskarżenie przeciwko Krywoszejewowi i Małyszewowi. Natomiast sen. Neidhart w „Raporcie" swym, złożonym carowi, wydzielił ze sprawy teatralnej zarzuty natury politycznej, kierując oskarżenie przeciwko Gen.-gub. Skałonowi i szambelanowi Jaczewskiemu, zarzuty zaś natury materjalno-gospodarczej skierował przeciwko Krywoszejewowi i Małyszewowi. Badania zaś następne przez sędziów śledczych kierowane były po

Gdy się uważnie przeczyta „Raport Neidharta o rewizji w Teatrach warszawskich w roku 1910", szczególnie pierwsze jego rozdziały, gdzie na samym wstępie (na str. 1) senator Neidhart pisze, że *przystąpił do rewizji Teatrów warszawskich* na *skutek tego*, że *„pieniądze* (w kwocie 250,000 rubli), *przeznaczone* z Rozkazu Najwyższego *na budowę teatru rosyjskiego* w Warszawie, „zużyte zostały na pokrycie długów *teatrów polskich"*; gdy się zważy, że Teatry warszawskie otrzymały ze wspomnianego „Funduszu teatru rosyjskiego w Warszawie" pożyczkę krótkoterminową, którą zobowiązały się spłacić *z bieżących dochodów teatralnych* w terminie jaknajkrótszym, to jasnem będzie, *że rozpoczęcie budowy teatru rosyjskiego w Warszawie uzależnione zostało od terminu spłaty tej pożyczki przez Teatry warszawskie.*

Pożyczka ta zaciągnięta została w roku 1906, kiedy Krywoszejew był członkiem Komisji Teatralnej przy warszawskim Generał-gubernatorze, zaś w roku 1908 Krywoszejew objął kierownictwo Teatrów warszawskich *oraz zarząd finansami tych teatrów.*

Od Krywoszejewa więc — podkreślam: wyłącznie od niego — zależało, albo rozpocząć spłatę tej pożyczki, — miał bowiem już wówczas w kasie teatralnej dostateczne na to środki — i tem samem przyspieszyć rozpoczęcie budowy teatru, co bardzo dogadzałoby jego zwierzchnikom w Zarządzie generał-gubernatorstwa; lub spłatę tej pożyczki wstrzymać i w ten sposób odciągnąć moment budowy teat-

pierwotnej linji, nakreślonej przez wyżej wspomnianych członków Rewizji senatorskiej.

Dużo światła na tę sprawę rzuca w swoim liście p. Zołotnicki, b. członek Rewizji senatorskiej, sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy sądzie warszawskim, który sprawę teatralną prowadził przez kilka lat i znał wszystkie zakulisowe szczegóły tej sprawy. List p. Zołotnickiego, obejmujący 19 stronic pisma maszynowego, nosi datę 7 maja 1927 roku. Podpis p. Zołotnickiego zaświadczony przez Rejenta Hettlingera w Warszawie.

ru rosyjskiego w Warszawie, co jednak było krokiem bardzo ryzykownym.

Przejrzałem dokładnie sprawozdania finansowe Teatrów warszawskich za ten okres czasu i przekonałem się, że Krywoszejew regulował wszystkie długi teatralne, układał się z wierzycielami prywatnymi, tudzież z instytucjami, jak np. z Bankiem Handlowym, nawet z Magistratem, któremu Teatry na dzień 1 lipca 1908 r. winne były 75,806 rubli 97 kop., *lecz na rachunek pożyczki z „Funduszu Teatru rosyjskiego" przez tych kilka lat nie wpłacił ani jednego rubla.*

Przed samą już rewizją senatorską zdążył Krywoszejew przeprowadzić plan spłaty tej pożyczki w rocznych ratach po 30,000 rub. (po 2,500 rubli miesięcznie), zdążył uzyskać zatwierdzenie tego planu spłaty przez władze odnośne aż do Ministra spraw wewnętrznych włącznie i w ten sposób odsunął rozpoczęcie budowy teatru rosyjskiego jeszcze na szereg lat siedmiu lub ośmiu.

Przyznać muszę, że Krywoszejew wykazał dużo dobrej woli i niemało odwagi cywilnej, przeprowadzając grę tak ryzykowną, mając takich przeciwników, jak Zarząd generał-gubernatorstwa, tak i „Komitet specjalny budowy rosyjskiego teatru w Warszawie" z generałem Agapiejewem na czele. P. Krywoszejew jednak dobrze wyczuł, jakie nieobliczalne skutki mógłby pociągnąć za sobą sam fakt rozpoczęcia budowy tego teatru w ówczesnej Warszawie; on dobrze znał i rozumiał nastroje ówczesnego społeczeństwa polskiego, dla tego dołożył niemało starań i zachodów, aby wstrzymać dokonanie tego faktu.

* * *

Gdyby Neidhart nie „miał na względzie własnych widoków", — jak pisze Wł. Dzwonkowski w przedmowie swej do tomu I „Raportów" (stron. XV)— sprawa wstrzymania przez Krywoszejewa spłaty po-

życzki z „Funduszu na budowę rosyjskiego teatru", przeszłaby zupełnie gładko; lecz Neidhart wykorzystał ten fakt, nadał mu zabarwienie natury politycznej, przy pomocy dzienników „Nowoje Wremia", „Graźdanin" i inn. wyolbrzymił go do rozmiarów prawie „zdrady stanu" — i wreszcie zbudował na nim oskarżenie przeciwko Gener.-gubernatorowi Skałonowi i Jaczewskiemu, że „zapomnieli o celach i zadaniach polityki rosyjskiej w Polsce", że „tolerują przejawy nacjonalizmu polskiego" i t. d., czego jaskrawym dowodem miał być fakt, że, pomimo Rozkazu Najwyższego, „teatr rosyjski w Warszawie dotychczas nie powstał".

Gen-gub. Skałon oskarżeniem tem został bardzo dotknięty, jak wskazuje poufne pismo jego do cara Mikołaja II w tej drażliwej sprawie Teatrów warszawskich. Na Krywoszejewie zemszczono się w sposób bardzo dotkliwy: zawarty z nim kontrakt rejentalny został bezprawnie zanulowany i przez jakiś czas robiono mu trudności w wypłacaniu należnej mu tantjemy, odraczając wypłatę aż do ostatecznego zlikwidowania t. zw. „sprawy teatralnej".

Wyżej wyłuszczoną okoliczność przytoczyłem w celu stwierdzenia, że zamieszczona w artykule „Robotnika" (z dnia 17 czerwca 1927 r.) cytata o rozmowie pomiędzy Małyszewym a Krywoszejewem „o wypłacenie pewnej sumy na rzecz Funduszu Teatru rosyjskiego", który to „fundusz miał specjalny podkład polityczny", była przez autora artykułu źle zrozumiana i tendencyjnie zmieniona.

Zaznaczam zarazem, że wspomiana cytata zaczerpnięta została przez autora artykułu nie z „Memorjałów" i nie „z dodatków do Memorjałów", składanych, rzekomo, przez Krywoszejewa Neidhartowi (Krywoszejew takich memorjałów Neidhartowi

nigdy nie składał*), lecz — z „Zeznań“ Krywoszejewa, złożonych przed sędzią śledczym, mianowicie: z Tomu I „Objasnienje wo wremia predwaritelnawo sledstwija“ stron. 617 — 618. Tom tych „Zeznań“ był przedmiotem gruntownych badań zarówno przez Referenta prawnego „Komisji Obywatelskiej“ p. mecenasa Franciszka Paschalskiego, jak i innych członków tej Komisji, przyczem figuruje on w spisie dokumentów, złożonych Komisji Obywatelskiej, pod N. 9.

* * *

Nadanie „sprawie teatralnej“ charakteru politycznego i oskarżenie Krywoszejewa o „faworyzowanie polskości ze szkodą dla interesów rosyjskich“ sformułowane były przez Rewizję senatorską w szeregu punktów, z których przytoczę kilka. A więc:

1. Krywoszejew podniósł ceny na przedstawienia operetty, farsy i opery, dokąd po większej części uczęszczała publiczność rosyjska, natomiast obniżył ceny na przedstawienia Dramatu polskiego i Komedji polskiej, przeznaczone dla społeczeństwa polskiego.

2. Krywoszejew, trzymając w rękach swych wszystkie sprawy teatralne wówczas jeszcze, kiedy był członkiem Komisji Teatralnej przy Generał-gubernatorze warszawskim (pod przewodnictwem szambelana Jaczewskiego), a następnie zarządzając przez kilka lat zupełnie samodzielnie finansami Teatrów warszawskich, świadomie i tendencyjnie nie spłacał pożyczki, — udzielonej tym Teatrom warszawskim, — z „Funduszu na budowę teatru rosyjskiego w Warszawie“, który to fundusz wyasygnowany był z Najwyższej Woli wyłącznie na ten cel — i w ten sposób *Krywoszejew przyczynił*

*) Potwierdza to w swym liście p. Zołotnicki, który sprawę prowadził i wszystkie akta miał w swych rękach.

się do wstrzymania budowy teatru rosyjskiego w Warszawie.

3. Krywoszejew przedstawił projekt, który był następnie zatwierdzony przez szambelana Jaczewskiego, o utworzeniu posady kierownika literackiego przy Dramacie polskim, której to posady przedtem w Teatrach warszawskich nie było, wskutek czego — jak twierdzi oskarżenie — powiększył się budżet wydatków Teatrów warszawskich rządowych.

Dalej następują punkty: o szkole aplikacyjnej przy teatrze „Rozmaitości"; o dodatkowem wynagrodzeniu artystów „za wysługę lat"; o wielkich, niewspółmiernych zarobkach niektórych aktorów; o powiększeniu liczby przedstawień Dramatu polskiego i Komedji polskiej i o znikomej liczbie przedstawień przyjezdnych trup rosyjskich i t. p.

Krywoszejew podczas śledztwa wstępnego na wszystkie te punkty składał obszerne wyjaśnienia. Zeznanie jego co do wstrzymania rozpoczęcia budowy teatru rosyjskiego wskutek niespłacenia długu z „Funduszu" na ten cel przeznaczonego, zajmuje 29 stronic pisma maszynowego (Tom „Objasnienje" stron. 609—638); skonstruowane ono było w formie polemicznej. Krywoszejew przy badaniu dowodził, że Neidhart rozmyślnie nie ujawnił w swym „Raporcie" faktycznego stanu Teatrów warszawskich w czasie dokonania ich rewizji.

Gdyby ujawniony został faktyczny stan rzeczy w Teatrach — dowodzi Krywoszejew — to Neidhart musiałby skonstatować w swym „Raporcie" co następuje: że gotowizna w Kasie Teatralnej, która to gotowizna na dzień 1 lipca 1908 r. wynosiła sumę rubli 12 (dwanaście), wzrosła na dzień 1 lipca 1910 r. do sumy 146,892 rub. 96 kop.; że Teatry warszawskie, które przez szereg lat dziesiątków stale przynosiły deficyty, zaczęły dawać coraz większe zyski; i wreszcie, że w Teatrach warszawskich za-

panował wówczas ład i porządek i wzmogła się intensywność pracy.

Nie podlega więc wątpliwości, że—w zestawieniu z powyższem — takie zarzuty Rewizji senatorskiej *natury materjalnej*, w istocie swej tak małoznaczące, jak, naprzykład, kwestja gatunku smarów, kwestja księgowania (w buchalterji teatralnej księgowało łącznie i bezpośrednio dwunastu członków Związku buchalterów, każda więc nieprawidłowość w celach korzyści mogła być dokonana tylko za zmową ogólną *), wreszcie kwestja umeblowania biura lub kurzu na scenach i t. p. — wszystkie te zarzuty razem wzięte, musiałyby odpaść, jako niezgodne z ówczesną ogólną linją gospodarki teatralnej i jako sprzeczne z istotą rzeczy i logiką faktów.

Lecz Nejdhartowi — kończy swą obronę Krywoszejew — nie zależało wcale na oświetleniu faktycznego stanu Teatrów warszawskich, zależało mu głównie, aby *sprawie teatralnej nadać charakter polityczny* i rzucić na Generał-gubernatora i *kierowników Teatrów warszawskich oskarżenia natury politycznej.*

* * *

Co do oskarżenia „o utworzenie stanowiska kierownika literackiego przy Dramacie polskim" Krywoszejew tłumaczy się przed sędzią śledczym i uzasadnia utworzenie tej posady przy Dramacie polskim szeregiem argumentów. W „Zeznaniu", zamieszczonem w tomie „Objasnienja" (na stron. 116, 117, 118 i 119) dowodzi, że powierzenie pisarzowi polskiemu, znawcy teatru i literatury dramatycznej funkcji czuwania nad repertuarem Dramatu polskiego, nad skoordynowaniem pracy reżyserskiej — a reżyserów w Dramacie było kilku, pomiędzy którymi niezawsze panowała zupełna harmonja, — tudzież nad prawidłową i bezstronną obsadą ról —

*) List sędziego śledczego Zołotnickiego, stron. 7.

było potrzebą konieczną i niecierpiącą zwłoki. Dyrekcja rządowa, — na której czele stoją ludzie, zarówno z wychowania jak i wykształcenia — zupełnie nieobeznani ani z odrębnością miejscowej kultury i miejscowej wrażliwości, — nie powinna była bezpośrednio zajmować się wyborem sztuk dla polskiego dramatu i obsadą ról wśród personelu aktorskiego. Jako przykład, — Krywoszejew przytacza to ogólne oburzenie, które wywołała w prasie bezpośrednia ingerencja w te sprawy ówczesnego wice-prezesa teatrów Karafy-Korbuta. Kierownik literacki obowiązany był czuwać nad całokształtem Dramatu polskiego, nad unikaniem wszelkich objawów natury demonstracyjnej, trick'ów teatralnych i tanich efektów, a zarazem *dążyć do podniesienia poziomu artystycznego przedstawień dramatycznych*, do powiększenia frekwencji na te przedstawienia — a co za tem idzie — i *powiększenia dochodowości tego działu teatralnego.*

Autor artykułu w „Robotniku" (z dnia 17 czerwca 1927 r.) zaczerpnął — nie z jakichś to „Memorjałów składanych Neidhartowi", lecz z powyższego „Zeznania" Krywoszejewa (Tom „Objasnienje" stron. 117) cytatę z kilku wierszy, zniekształconą i zmienioną — i, powołując się na nią, nazwał Krywoszejewa „rusyfikatorem", „wrogiem polskości" i t. p.

Przeczytałem to zeznanie Krywoszejewa bardzo uważnie — i zaiste zrozumieć nie mogę, jak można nazwać Krywoszejewa „wrogiem polskości" za to, że postawił na czele Dramatu polskiego pisarza i literata polskiego? Jak można nazwać go „rusyfikatorem" za to, że na kierownika literackiego Dramatu polskiego powołał Kazimierza Zalewskiego, Józefa Kotarbińskiego i, jako na następcę tego ostatniego, wskazał na Adama Grzymałę-Siedleckiego?

Niech mi wolno będzie tu zaznaczyć, że spra-

wa teatralna Krywoszejewa *skierowana została* przez sędziego śledczego *do umorzenia* (na mocy art. 277 Proc. Karn.) i *sprawa ta do Sądu nie doszła,* wobec czego „Zeznania" Krywoszejewa podczas dochodzenia wstępnego stają się dla osób postronnych *dokumentem poufnym.*

Z tego również powodu, że sprawa powyższa została umorzona i do *Sądu nie doszła,* twierdzenie autora artykułu w „Robotniku", iż „Krywoszejew oddany był pod sąd", jako niezgodne z rzeczywistością, jest niesłuszne i krzywdzące.

* * *

Przechodząc do siedmiu artykułów, ogłoszonych w „Przedświcie" z powodu „kandydatury p. Krywoszejewa na rzeczoznawcę Teatrów miejskich", zaznaczyć muszę, że artykuły te, w istocie swej, są tylko powtórzeniem artykułu w „Robotniku" (z dnia 17 czerwca 1927 r.), o którym była mowa wyżej. Wyjaśnienia wymaga tylko artykuł p. t. „Opinja o p. Krywoszejewie literatów i artystów", zamieszczony w N. 8, oraz „Dokumenty" w N. 11 tegoż „Przedświtu".

Autor tego artykułu w „Przedświcie" twierdzi, że Krywoszejew został „potępiony" przez Zarząd Towarzystwa Literatów i dzien. polskich oraz przez profesorów szkoły Dramatycznej, pomiędzy którymi znajdują się nazwiska artystów Mieczysława Frenkla i Kazimierza Kamińskiego, a to z powodu „paszkwilu" wydrukowanego w „Gońcu" w N. 612 (z dnia 8 grudnia 1917 r.) p. t. „Pan Lorentowicz", którego autorem miał być, rzekomo, Krywoszejew.

Mam przed sobą zebrane w tej kwestji dokumenty. Otóż, w n-rze 612 „Gońca" z dnia 8 grudnia 1917 r. istotnie wydrukowany jest artykuł p. t. „Pan Lorentowicz", podpisany literami K. B. Wszelako z następnych dokumentów przekonać się można,

że autorem tego artykułu był nie Krywoszejew, lecz Kazimierz Binder — „potępiony" więc został nie Krywoszejew, lecz kto inny...

P. Binder nietylko był „potępiony", lecz był nawet za ten artykuł sądzony przez Sąd Okręgowy w Warszawie. Jak widać z tych dokumentów, K. Binder nietylko napisał w swym artykule (w N. 612 „Gońca") dużo przykrych rzeczy o panu Lorentowiczu, ale jeszcze użył mocno obraźliwego określenia w stosunku do słuchaczek Szkoły Dramatycznej, *co właśnie wywołało ogólne oburzenie i protesty* zarówno ze strony profesorów tej szkoły, jak i Zarządu T-wa Lit. i dzien. polskich. Słuchaczki tej Szkoły Dramatycznej, w liczbie 96, zaskarżyły „autora tego paszkwilu p. Bindera" do Sądu; rzecznikiem obrażonych był adwokat p. G. Beylin. Sprawa sądowa, pod przewodnictwem sędziego Bonisławskiego, odbyła się w końcu maja 1918 roku; Sąd skazał K. Bindera na miesiąc aresztu, zaś p. Z. Makowieckiego, redaktora „Gońca", na 200 mk. grzywny. („Goniec" N. 612 z dnia 8 grudnia 1917 „Pan Lorentowicz"; „Goniec", 10 kwietnia 1918 r. „Z sądów: Sprawa 96"; „Dziennik Wspólny" — Komunikat łączny polskich pism warszawskich N. 6 z dnia 2 czerwca 1918 r. — „Z sądów: Zniewaga w druku").

* * *

Z powyższego wynika, że informacje o Krywoszejewie, że był, rzekomo, „rusyfikatorem" i „wrogiem polskości" wyssane są chyba z palca, albowiem we wszystkich wystąpieniach nie znalazłem nigdzie ani jednego dowodu, na którym możnaby było te informacje oprzeć. „Memorjały" i „dodatki do tych Memorjałów" „składanych Neidhartowi" okazały się mytem, o „świadku zaś wiarogodnym", który te „memorjały", rzekomo, oglądał, lepiej

już nie mówić*). (Kto chce, może o nim się dowiedzieć ze sprawozdań sądowych ze sprawy generała Żymirskiego, zamieszczonych w dziennikach warszawskich z dnia 11 sierpnia 1927 r.).

Zasługuje wszelako na uwagę okoliczność następująca:

Otóż, co do p. Krywoszejewa, któremu obecnie, w odrodzonej Polsce, zarzucają, że kiedy przed laty kierował Teatrami warszawskimi był „rusyfikatorem“ i „wrogiem polskości“ — tego samego Krywoszejewa władza rosyjska oskarżyła, że kiedy kierował temiż Teatrami, *„faworyzował polskość ze szkodą dla interesów rosyjskich“...*

Zestawienie tych dwóch momentów w stosunku do jednej i tej samej osoby w jednym i tym samym czasie, a tak sprzecznych, zmusiły mnie do źródłowego zapoznania się z tą sprawą, w istocie swej tak niezwykłą.

Po raz drugi przejrzałem wszystkie „rewelacje“ co do „rusyfikatorstwa“ i „wrogiego stosunku do polskości“, ale nie znalazłem ani jednego konkretnego dowodu na potwierdzenie tych rewelacyj.

Natomiast w oskarżeniach, wytoczonych p. Krywoszejewowi o „faworyzowanie polskości“, znalazłem nagromadzone fakty, których autentyczność nie budzi wątpliwości.

Niech więc niezaprzeczalne fakty, ujawnione wówczas przez oskarżycieli Krywoszejewa „o faworyzowanie polskości“, posłużą mu teraz, jako obrona przeciwko wszystkim kalumnjom i „rewelacjom“.

Ułatwia obronę i ta okoliczność, że Krywoszejew w swych „Zeznaniach“, złożonych podczas badania pierwotnego, nie zaprzeczał tym faktom, *przyznawał się do dokonania ich*, lecz uzasadniał swe czyny

*) Artykuł p. t. „Ostrzeżenie“: „Epoka“ (z dnia 30 listopada 1926 r.) W. D.; „Przedświt“ Nr. 11 (z dnia 11 stycznia 1929) W. D.

potrzebą, związaną z racjonalnem prowadzeniem gospodarki teatralnej.

Przytoczę tu najgłówniejsze ze wspomnianych faktów. A więc: utworzenie funduszu emerytalnego dla artystów Teatrów warszawskich; przyznanie artystom wynagrodzenia za wysługę lat; powiększenie honorarjum autorów dramatycznych z 5% do 10% z prawem dodatkowych premji; utworzenie stanowiska kierownika literackiego przy Dramacie polskim i powołanie na to stanowisko dramatopisarza polskiego; powiększenie liczby przedstawień Dramatu i Komedji oraz obniżenie cen na te przedstawienia, aby udostępnić je szerokim masom społeczeństwa polskiego.

Zasługują też na uwagę niektóre dane, dotyczące Dramatu i Komedji w sezonie 1909/910: Sztuki stałego repertuaru grane były 29, z nich *24 sztuki autorów polskich;* premjer, t. j. sztuk granych po raz pierwszy, 25, z nich *17 sztuk autorów polskich* (w tym 12 pisanych przez autorów polskich żyjących); wznowień 6 sztuk, z nich *4 autorów polskich.* Z liczby 60 sztuk, granych w sezonie, *było 45 sztuk autorów polskich,* t. j. repertuar w $^2/_3$ częściach opierał się na twórczości polskiej; na 514 przedstawień Dramatu i Komedji było *325 przedstawień autorów polskich,* t. j. bezmała $^3/_4$ części ogólnej liczby przedstawień. Utwory Słowackiego grano w sezonie 31 razy, Wyspiańskiego 37 razy, Fredry 8 razy, Szekspira 31 r. i t. d. Nadmienić zarazem należy, że trupa farsy, której zespół był dobrze zharmonizowany, w tym sezonie dała 354 przedstawień, przyczem niektóre sztuki (w tym i autorów polskich) stały na poziomie prawie komedjowym.

Z faktów, o których mowa była wyżej, przytoczę jeszcze następujące: z zysków teatralnych, osiągniętych przez Krywoszejewa w okresie jego kierownictwa teatrami w sumie 332,899 rubli 57 kop., wy-

asygnowana była suma około 200,000 rubli na przebudowę części teatru „Rozmaitości", *mianowicie na przebudowę garderób dla artystów Dramatu i Komedji*. Część ta ocalała podczas pożaru teatru „Rozmaitości" i obecnie włączona została do Teatru Narodowego podczas ostatniej jego przebudowy.

Przytoczę wreszcie — *według mnie fakt najważniejszy*,—mianowicie, że Krywoszejew, przy swej umiejętności i pewnej odwadze cywilnej zdołał tak pokierować spłatą pożyczki z „Funduszu teatru rosyjskiego w Warszawie", że rozpoczęcie budowy teatru rosyjskiego w Warszawie zostało automatycznie wstrzymane. Oszczędził on wówczas społeczeństwu polskiemu szarpania i bez tego potarganych nerwów — *i rzetelnie zasłużył na słowa uznania*.

Tak w rzeczywistości,—w świetle faktów i dokonanych czynów, — przedstawia się istotny bilans „faworyzowania polskości" p. Krywoszejewa, kiedy kierował Teatrami warszawskimi.

* * *

Dopiero po zapoznaniu się z powyższymi faktami i z dobrze przemyślanym przez Krywoszejewa planem jego gospodarki teatralnej, zrozumiałem intencję Komisji Obywatelskiej, złożonej z wybitnych i znanych obywateli, która to Komisja poświęciła tyle czasu i pracy zbadaniu t. zw. „sprawy teatralnej p. Krywoszejewa". Zrozumiałem, że zależało tej Komisji Obywatelskiej na tem, aby teatry w Polsce— Instytucje dobra publicznego, — mogły korzystać z fachowej wiedzy p. Krywoszejewa.

Ostatni ustęp orzeczenia Komisji Obywatelskiej w sprawie Krywoszejewa brzmi: „Komisja doszła, na zasadzie przesłanek, szczegółowo wyłożonych w aneksie Nr. 3, jednomyślnie do wniosku: że zarzuty postawione p. M. Krywoszejewowi zarówno w protokóle postawienia w stan oskarżenia, jak w zapisce

Przeradzkiego uznać należy bądź za nieuzasadnione, bądź za obalone, a umorzenie dochodzenia przez prokuratora Izby Sądowej — za słuszne.

„Komisja zatem nie upatruje przeszkód w korzystaniu z fachowej wiedzy i informacji p. Krywoszejewa w dziedzinie gospodarki teatralnej".

Na tym dokumencie w dniu 22 lipca 1917 roku położyli swe podpisy: Suligowski Adolf (b. prezes Rady Miejskiej, prawnik); Baliński Ignacy (b. prezes Rady Miejskiej, senator, prawnik); Łypacewicz Wacław (Radny, b. poseł na Sejm, prawnik); Czerwiński (Radny, b. prezes Związku buchalterów w Warszawie), Jankowski Czesław (pisarz i poeta, najstarszy w Polsce krytyk teatralny) oraz Referent prawny Komisji Obywatelskiej Paschalski Franciszek (prawnik).

Jeżeli chodzi o „godność Samorządu stolicy", w której obronie wystąpili autorowie artykułów w „Przedświcie", to zaiste byłoby „niegodne Samorządu stolicy", aby panowie radni obecnej kadencji Rady Miejskiej, z jej prezesem na czele, poddali w wątpliwość dokument, na którym figurują podpisy dwóch prezesów (p. p. Suligowskiego i Balińskiego) oraz dwóch radnych (p. p. Łypacewicza i Czerwińskiego) poprzednich kadencji Rady Miejskiej m. stoł. Warszawy.

* * *

Pozwolę sobie zacytować tu z „Listu otwartego", opublikowanego w prasie przez p. Czesława Jankowskiego (na początku r. 1927) w tejże sprawie p. Krywoszejewa, *) co następuje:

„Na niemiłego lub niedogodnego człowieka" — pisze m. in. Czesław Jankowski — rzuca się publicznie kalumnje, aby mu wszelką służbę obywa-

*) „Nie szarpać czci i honoru". — List otwarty Czesława Jankowskiego — „Ilustrowana Republika" (z dnia 1 maja 1927). — „Audiatur et altera pars". — „Rozwój" (z dnia 6 kwietnia 1927).

telską uniemożliwić. Metoda to, niestety, praktykowana u nas na szeroką skalę. Z piekła rodem metoda, Szanowny Panie Redaktorze".

„Pozostaje mi wyrazić szczere ubolewanie" — kończy swój „List otwarty" Czesław Jankowski — „że człowiek obcej narodowości i, jak p. Maciej Krywoszejew*), który pozostał w Warszawie, *czysty na sumieniu i honorze*, i od całego szeregu lat jest cały zaprzątnięty obmyślaniem sposobu, jakby na najracjonalniejsze tory wprowadzić rozwój i losy *szczerze umiłowanego teatru polskiego*, że człowiek w pełni sił i energji, *mogący oddać nieocenione usługi sprawie teatralnej w Polsce*, wciąż jeszcze nie przestaje być celem szarpań i podejrzeń, które nikomu nie przynoszą zaszczytu, a sprawie publicznej, wymagającej zgodnej współpracy wszystkich prawych obywateli, przynoszą tylko szkodę"...

Gdy do powyższego dodam, że Krywoszejew przed laty przetłómaczył dzieła Sienkiewicza i innych autorów polskich na język rosyjski; że był twórcą i zarazem realizatorem (pod względem koncesyjno-finansowym i budowlanym) „Domu Dochodowego Teatrów Warszawskich" (na rogu ul. Wierzbowej i Trębackiej); że jego ostatnią publikacją p. t. „Organizacja Teatrów Rzeczypospolitej Polskiej" (projekt ustawy) zainteresowały się zarówno prasa, jak sfery teatralne, rządowe i nawet komunalne, — to Sz. Pan Mecenas przyzna, że wystawienie przezemnie kandydatury Krywoszejewa na rzeczoznawcę przy Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej dla jej prac w Teatrach miejskich podyktowane było troską, żeby praca ta wykonana została ze znawstwem, a więc — i z korzyścią dla Teatrów i Samorządu m. Warszawy.

---

*) P. Krywoszejew przyjął obywatelstwo polskie dopiero podczas wojny.

Po upływie paru miesięcy, podczas których miałem możność sprawdzenia poczynionych w stosunku do osoby mojego kandydata zarzutów, przy chodzę do przekonania, że wybór mój był trafny i wątpię dziś więcej niż przedtem, czy jest w Polsce, oprócz Krywoszejewa, jeszcze ktoś inny, gruntowniej obeznany z całokształtem administracyjnej gospodarki teatralnej.

Proszę przyjąć zapewnienia prawdziwego poważania

(—) J. L. Evert.
Senator.

P. S. Odpis tego listu przesyłam W.Panu Prezesowi Rady Miejskiej.

LIST TRZECI

DO TADEUSZA TOMASZEWSKIEGO

(Radnego Rady Miejskiej m. st. Warszawy)

3 września 1929 r.

Wielce Szanowny Panie Mecenasie!

Powróciwszy niedawno z dłuższego wypoczynku, znalazłem pismo Sz. Pana z dnia 18 czerwca r. b. Zainterpelowany przezemnie, p. Maciej Krywoszejew nadesłał mi kopję listu, wystosowanego przez niego do Pana Mecenasa (z dnia 14 grudnia 1927 r.). P. Krywoszejew w tym liście, ustalając — zgodnie z oświadczeniem p. posła L.,— że Pan Mecenas jest autorem artykułu w „Robotniku" (z dnia 17 czerwca 1927 r.), prosi Sz. Pana o zapoznanie się z dokumentami i dowodami celem przekonania Pana Mecenasa, że zarzuty przytoczone w rzeczonym artykule są niesłuszne i niezgodne z prawdą, a wyrządzają mu krzywdę moralną. Wszelako Pan Mecenas nie przychylił się wówczas do prośby p. Krywoszejewa, uważając za wskazane przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Po upływie zaś roku Pan Mecenas powtarza w swych pismach do mnie *te same zarzuty*, bez uprzedniego sprawdzenia ich z dowodami i dokumentami.

Również i teraz, po otrzymaniu mego wyjaśnienia (z dnia 6 czerwca r. b.), Pan Mecenas —

wyrażając łaskawie „podziw dla wielkiej mej pracy i trudów“ — nie raczył jednakże wyrazić życzenia zapoznania się z tymi dokumentami, na których ugruntowałem kilkomiesięczną mą pracę, lecz — (jak Pan Mecenas pisze w tym ostatnim liście) — oparł swoje „zastrzeżenia“ *„jedynie na podstawie wiadomości, informacji i opinji,* jaką p. Krywoszejew *w pewnych kołach sobie zdobył“...*

Przypuszczałem, że, dążąc do wyświetlenia prawdy, Sz. Pan sięgnie do źródła przedmiotu, dla tego też, — przed wyjazdem moim na początku czerwca r. b., — wszystkie dokumenty i materjały dotyczące tej sprawy zdeponowałem u p. Mecenasa W. Łypacewicza, gdzie znajdują się one i obecnie.

*
* *

Pan Mecenas pisze w swym ostatnim liście, że nie zna... „*zadań*, jakie wspomniana Komisja (Obywatelska) sobie postawiła“...

Nie mogę nie wyrazić zdziwienia, że Pan Mecenas, posługując się w tej sprawie tylko „wiadomościami“, „informacjami“ tudzież „opinją pewnych kół“, nie zechciał zadać sobie nawet minimalnego trudu, aby zasięgnąć „informacje“ bezpośrednio u p. p. członków Komisji Obywatelskiej, którzy w latach 1916—1917 badali t. zw. „sprawę teatralną Krywoszejewa“. Przecież członkowie tej Komisji: p. p. Suligowski, Baliński, Łypacewicz, Czerwiński i inni mieszkają stale w Warszawie i jedynie tylko p. Czesław Jankowski od pewnego czasu mieszka w Wilnie, gdzie go znaleźć nietrudno.

Śmiem sądzić, że „informacje“ zebrane w wyżej wskazany prosty sposób znacznie ułatwiłyby wyświetlenie sprawy, która jest przedmiotem naszej, tak zaszczytnej dla mnie, korespondencji.

Dalej Pan Mecenas pisze, że, „nie mając tych „zeznań“ przed sobą, nie mógłbym orzec, czy

autor rzeczonego artykułu istotnie źle zrozumiał rozmowę pomiędzy Małyszewym a Krywoszejewem i czy treść owej cytaty tendencyjnie zmienił"...

Trudno doprawdy zrozumieć, jak mógł „autor rzeczonego artykułu" przytoczyć cytatę „zeznania", nie mając przed sobą *całego tekstu* tego „zeznania"? Jak autor mógł opierać swe wnioski nie na tekście „zeznania", ale jedynie na podstawie „informacji" i „wiadomości", dostarczonych przez „grzecznościowego świadka", którego wiarogodność nie jest bez zarzutu.?...

* * *

Zasługuje również na uwagę okoliczność następująca: Pan Mecenas w swych listach do mnie niejednokrotnie powołuje się na artykuł „Robotnika" z dn. 17 czerwca 1927 r., lecz Sz. Pan nie wspomina o drugim, *późniejszym* artykule tegoż „Robotnika", mianowicie: z dnia 11 Lipca tegoż 1927 r. Otóż w n-rze 188 z powyższej daty „Robotnik" zamieścił obszerne sprostowanie i na wstępie tego sprostowania Redakcja „Robotnika" dodała od siebie co następuje: „Przed paroma tygodniami zamieściliśmy artykuł o b. dyrektorze Teatrów miejskich Warszawy (za czasów rosyjskich) p. M. Krywoszejewie. Artykuł ten zawierał szereg pod jego adresem zarzutów. P. Krywoszejew nadesłał nam obszerne wyjaśnienie, którego główne ustępy *uważamy za swój obowiązek* wydrukować, tembardziej, że poparte ono zostało *licznymi dokumentami* i świadectwem p. Czesława Jankowskiego, znanego pisarza i poety... Red."

W końcu wyjaśnienia Redakcja „Robotnika" nadmienia: „P. Czesław Jankowski, o którego „Liście otwartym" wspomina p. Krywoszejew, stwierdza w nim, że Komisja, złożona z osób wyżej wymienionych, wyraziła przekonanie, iż „niema żadnych przeszkód w korzystaniu z fachowej wiedzy p. Kry-

woszejewa w dziedzinie gospodarki teatralnej", p. Jankowski oświadcza dalej, że „p. *Krywoszejew jest czysty na sumieniu i honorze*".

Z powyższego wywnioskować można, że „liczne dokumenty" w sprawie Krywoszejewa do tego stopnia przekonały Redakcję „Robotnika", że „uważała za swój obowiązek" wydrukować wyjaśnienie z dobrej nieprzymuszonej woli i zaopatrzyła je pochlebną dla Krywoszejewa uwagą.

* * *

Po dokładnem przestudjowaniu tych dokumentów i materjałów nietylko doszedłem do tych samych wniosków, jakie były w wyjaśnieniu, zamieszczonem w „Robotniku" w n-rze 188 z dnia 11 Lipca 1927 r., ale stwierdziłem w działalności Krywoszejewa *cały szereg czynów na korzyść i pożytek Kultury polskiej, zasługujących na pewne uznanie*, — i dałem temu wyraz w liście moim do Sz. Pana Mecenasa z dnia 6 czerwca r. b.

Przystępując do studjowania tej sprawy, miałem na myśli zbadanie również tła, na jakiem powstały w Radzie Miejskiej spory i tarcia w stosunku do Komisji Rewizyjnej tej Rady, szczególnie od czasu zatwierdzenia — pierwszego po dziesięciu latach — rzeczowego regulaminu Komisji Rewizyjnej, mającego na celu istotną kontrolę gospodarki miejskiej, do czego z całą świadomością dąży pewna grupa wybitnych samorządowców w obecnej Radzie Miejskiej, z p. prof. Michalskim na czele.

Utworzenie aparatu kontrolującego gospodarkę miejską przy pomocy zapraszanych do współpracy fachowych rzeczoznawców, napotkało na pewien sprzeciw zarówno ze strony sfer magistrackich, jak i ze strony pewnego odłamu Rady Miejskiej. Na początku robione były pewne trudności przez Wydziały magistrackie przy ujawnieniu dokumentów i dowo-

dów, co udało mi się szczęśliwie usunąć. Następnie zaczęła się kampanja przeciwko niektórym kandydatom na rzeczoznawców. Na pierwszy ogień poszedł jeden z kandydatów na rzeczoznawcę w dziale szpitalnictwa; po długich debatach i zmarnowaniu niepotrzebnie czasu został konflikt złagodzony. Druga z kolei kampanja rozpoczęła się przeciwko kandydatowi na rzeczoznawcę gospodarki teatralnej, w której to kampanji i Pan Mecenas zechciał wziąć udział.

Otóż chciałem się przekonać, czy kampanje te skierowane były — w istocie swej — przeciwko osobom kandydatów, niezasługujących, rzekomo, na zaufanie w pracy publicznej, czy reż sięgają one znacznie głębiej, dążąc do wstrzymania, chociaż na pewien czas, wszelkiej pracy w kierunku kontroli gospodarki miejskiej.

Już na wstępie moich badań przekonałem się, że kandydat mój na rzeczoznawcę gospodarki teatralnej zasługuje na szacunek i pełne zaufanie. Jak świadczą dokumenty, Komisja Obywatelska na jednem z pierwszych swych posiedzeń, — w dniu 22 grudnia 1916 r., — uchwaliła, że:

„przystąpi do rozważania zarzutów senatora Neidharta i wogóle zajmie się tą sprawą tylko wówczas, *jeżeli wyświetli przed tem sama*, czy p. *Krywoszejew*, pełniąc obowiązki dyrektora działu finansowo-handlowego b. Teatrów rządowych, *nie działał wrogo przeciwko sztuce polskiej i pracownikom polakom w b. Teatrach rządowych*".

Z prac Komisji Obywatelskiej można się przekonać, że *„właśnie w tym celu członkowie Komisji konferowali z pierwszorzędnymi artystami"*, „z funkcjonarjuszami różnych działów teatralnych, technicznych i rachunkowych, tudzież z szeregiem osób, blisko obeznanych z ówczesnymi stosunkami teatral-

nymi"... Dopiero po upływie siedmiu miesięcy od pierwszej swej uchwały wydała Komisja, w dniu 22 Lipca 1927 r., znaną swą pochlebną dla Krywoszejewa opinję.

Z powyższego wynika, że Komisja Obywatelska postawiła sobie określone „zadanie", trafnie przez Pana Mecenasa sformułowane, mianowicie: *„zbadanie stosunku Krywoszejewa do społeczeństwa polskiego i jego intencji na stanowisku dyrektora administracyjnego teatrów"* i zarazem *„oczyścić z zarzutów, które ukazały się na szpaltach prasy polskiej"*.

Twierdzenie Pana Mecenasa, że „zarzuty... później dopiero na szpaltach prasy polskiej się ukazały" nie odpowiada rzeczywistości. Zarzuty tego rodzaju zaczęły się pojawiać na szpaltach prasy polskiej już na początku 1916 roku, t. j. zaraz po złożeniu Zarządowi miasta przez Krywoszejewa opracowanego przez niego „Memorjału w sprawie Teatrów warszawskich".

Świadczą o tem również daty protokułów Sądu Honorowego, który odbył się pomiędzy Krywoszejewem a p. Wł. Dzwonkowskim (tłómaczem „Raportów" senatora Neidharta) właśnie z powodu tego rodzaju zarzutów. *Opinja tego Sądu Honorowego wypadła dla Krywoszejewa jaknajpomyślniej.*

*
* *

Przy badaniu dokumentów teatralnych zatrzymałem się dłużej na ciekawym fakcie, mianowicie: jak Teatry warszawskie rządowe, po długich latach deficytowych, kiedy niedobory sięgały z górą 100,000 rubli rocznie, — za czasów administracji Krywoszejewa zaczęły stopniowo bilansować się, a następnie zaczęły przynosić coraz większe zyski, *przyczem rok operacyjny 1910 zamknięty został czystym zyskiem* w wysokości 204,825 rubli 75 kop., co łącznie z sumą „remontu kapitalnego" stanowić będzie, po przera-

chowaniu, około 1.000,000 (*miljona) złotych czystego zysku.*

Przy zestawieniu z deficytami teatralnymi za ostatnie lata, które sięgają (łącznie z remontami, emeryturami i kosztami na różne inwestycje) z górą 4.000,000 złotych rocznie, stosunek gospodarki teatralnej przedstawia się w ten sposób:

1. Za czasów administracji Krywoszejewa — rocznie jeden miljon złotych *czystego zysku;*

2. Za czasów administracji przez Samorząd miejski — rocznie z górą cztery miljony złotych *strat.*

Ustalenie stosunku porównawczego jednego miljona złotych *czystego zysku* do czterech miljonów złotych *strat rocznie* — zostawiam wykwalifikowanym rachmistrzom*).

* * *

Sprawami teatralnemi interesuję się już oddawna. Aczkolwiek przeniosłem się do Warszawy na stałe dopiero w końcu roku 1918, lecz nie obce mi

*) Miasto dopłaca do „przedsiębiorstwa Teatrów Miejskich", w przybliżeniu, z górą cztery miljony zł. rocznie, mianowicie:

a) podług „budżetu Teatrów Miejskich" preliminowano na rok bieżący: w wydatkach 6.412.187 zł., w dochodach 3.420.159 zł., niedobór więc wynosi 2.992.028 zł. Jeżeli wziąć pod uwagę, że w pozycjach dochodowych Teatrów zamieszczone są: dochód z Teatru im. Bogusławskiego (gdzie teraz mieści się Kino) 100.000 zł., dochód z Teatru na Pradze i inne tego rodzaju pozycje nic wspólnego z eksploatacją Teatrów nie mające, to faktyczny niedobór Teatrów znacznie przewyższy 3 miljony zł. rocznie;

b) emerytura, wypłacana artystom i pracownikom teatralnym, wynosi obecnie z górą miljon zł. rocznie;

c) co się tyczy kosztów na inwestycje Teatrów miejskich, to takowe rozrzucone są w budżetach różnych Wydziałów magistrackich. W „Sprawozdaniu rachunkowem Magistratu za rok 1926" w bilnasie „Dyrekcji Teatrów Miejskich" (stron. 268 — 269), figurują *kredyty* na inwestycje teatralne (nadbudowa stacji elektrycznej, remonty Teatrów Wielkiego i im. Bogusławskiego), sięgające sumy 525.000 zł.

Dokładną cyfrę dopłat rocznych miasta do Teatrów miejskich poza subsydjum rządu (w roku zeszłym rząd wyasygnował na ten cel 500.000 zł.) ustali Komisja Rewizyjna po sprawdzeniu wszystkich danych, dotyczących tego przedmiotu.

było wszystko, co działo się w Teatrach warszawskich w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, albowiem bywałem tu dość często — cztery-pięć razy do roku, i podczas tych dłuższych pobytów uważnie śledziłem życie teatralne w Warszawie.

Bliżej wszelako zetknąłem się z teatrem w roku 1915, kiedy Komitet Polski, zebrawszy najwybitniejsze siły aktorskie, znajdujące się na emigracji, stworzył w Moskwie Teatr Polski, który podlegał mej kompetencji, jako ówczesnego wice-prezesa tego Komitetu Polskiego.

Dlatego też, po zapoznaniu się z planem gospodarczym Teatrów warszawskich za okres administracji Krywoszejewa — planem dobrze przemyślanym i trafnie przeprowadzonym, — nie mogłem nie zadać sobie pytania: czy osiągnięte powodzenie materjalne Teatrów warszawskich nie wpływało na obniżenie poziomu artystycznego i czy nie powstało ono kosztem upadku sztuki teatralnej?

Od wyjaśnienia tego zagadnienia uzależniłem dalszy bieg mej pracy.

Uświadomiłem sobie, że największe nawet zyski, o ile pociągają za sobą obniżenie artystycznego poziomu teatru, prowadzonego bądź przez Gminę, bądź przez Państwo, nie powinny być tolerowane.

Miałem jednak przed sobą zadanie nader trudne: w jaki, mianowicie, sposób ustalić poziom artystyczny teatru z przed lat dwudziestu z górą? Jakimi posługiwać się należy materjałami i dowodami, na których możnaby oprzeć wywody natury czysto artystycznej?

Uważałem, że w tym wypadku należy się zatrzymać przedewszystkiem na zbadaniu dokumentów, dotyczących: składu osobowego każdej poszczególnej trupy teatralnej; na zapoznaniu się z ogólnym poziomem repertuaru, t. j. sztuk granych na scenie w tym okresie, i wreszcie na przestudjo-

waniu ówczesnej krytyki teatralnej, rozproszonej w recenzjach i sprawozdaniach teatralnych w rocznikach dzienników ze wspomnianego okresu czasu.

Ułatwiła mi to zadanie poważna praca krytyka teatralnego p. Jana Lorentowicza, który niedawno ogłosił drukiem zbiór swych sprawozdań teatralnych p. t. „Dwadzieścia lat teatru", uważając ten zbiór „za dokument teatralnej wrażliwości epoki".

Autor, w słowie wstępnem do swej książki, wychodzi z założenia, że „głównym czynnikiem wrażenia teatralnego jest aktor, świadectwa więc o wykonaniu sztuk stanowią ważny element w historji życia teatru" *). Dla tego też przedewszystkiem

*) Dotychczasowe książkowe wydania krytyków teatralnych z lat ubiegłych, jak K. Makuszyńskiego („Dusze z papieru"), W. Grubińskiego („W moim konfesjonale"), Boya-Żeleńskiego („Flirt z Melpomeną"), W. Rabskiego („Teatr po wojnie") i Z. Wasilewskiego („Poeci i Teatr") nie obejmują *epoki Teatrów warszawskich z przed lat dwudziestu kilku.* „Zarys Dramatu i Komedji" J. Kotarbińskiego podany jest w takim skrócie, że nie odzwierciadla życia teatralnego z owych czasów, tembardziej, że niektóre daty niezupełnie są ścisłe. Natomiast praca p. Lorentowicza sięga właśnie tej epoki (poczynając od roku 1904) i jest nader pouczająca. Zestawienie recenzji z poszczególnych premjer w porządku chronologicznym (recenzje w książce ułożone są według autorów) „ułatwia orjentację, daje obraz zupełnie wyrazisty" i najdokładniej odzwierciadla zarówno historję życia teatru z owych czasów, jak i jego poziom artystyczny.

P. Lorentowicz charakteryzuje stan Teatrów warszawskich w końcu roku 1905 (przed objęciem administracji tych Teatrów przez Krywoszejewa) w sposób następujący:

„P. Śliwicki obejmuje reżyserję *w warunkach bardzo ciężkich: aktorzy — zdemoralizowani bezprzykładną w dziejach teatru gospodarką administracyjną*, zniechęceni długoletnią *bezprogramowością artystyczną*, rozgoryczeni i zsemadenizowani (!) do gruntu" (stronica 61). „P. Śliwicki bierze więc na swe barki trud nielada. Wiem, że go ożywia szczery zapał, że ma dużo energji i woli, że chce z całem poświęceniem oddać się tej poważnej i skomplikowanej pracy" („Przyjaciele" Al. Fredro; rok 1905; stron. 61 — 62).

Mija dwa lata. Jest rok 1907. „Bezprzykładna gospodarka administracyjna teatrów" widocznie trwa w dalszym ciągu. Krytyk Lorentowicz w swej recenzji ze sztuki „Wielki człowiek do małych interesów" wprost już rozpacza: „Co tu rozprawiać o teatrze — woła autor — kiedy go właściwie nie mamy?" „I gdy siedzimy w teatrze na tych *przypadkowych* widowiskach, gdy rozmyślamy o nieszczęsnej naszej kulturze teatralnej, chciałoby się krzyczeć *rozpacznie:* kiedyż nareszcie ta przygnębiona, rozbita i pozbawiona wszelkiej busoli artystycznej scena polska uwolni się od opieki ludzi tak straszliwie dla niej obcych, tak straszliwie niekompetentnych?!! „Robią

przystąpiłem do zbadania dokumentów, dotyczących *zespołów aktorskich* każdej poszczególnej trupy, zwracając głównie uwagę na zaszłe w tym okresie czasu zmiany i przesunięcia.

---

przecież rzeczy niesłychane... niszczą nam wysiłki całych pokoleń"...

Ta „gospodarka administracyjna" okazała się nawet mocniejszą od „energji i woli" reżysera p. Śliwickiego. Na nic się wówczas nie zdał „szczery jego zapał", nie pomógł nawet (zanotowany w recenzji) jego „wysiłek, że się podjął roli *nieodpowiedniej* jego talentowi" („Wielki człowiek do małych interesów" Al. Fredro; rok 1907, stron. 77, 78 i 79).

Źle musiało się dziać w Teatrach warszawskich w końcu 1907 roku, bo krytyk w jednej z ostatnich swych recenzji z tego roku pisze: „Aktorzy nasi pokazali, iż o porządnej dykcji nie mają pojęcia... inni bełkotali zamiast mówić... Inni wykonawcy przeważnie ról nie umieli. Dostaliśmy pod tym względem zaniedbanie zupełne". („Odprawa posłów greckich" Jana Kochanowskiego; rok 1907, stronica 7).

I w samej rzeczy, pisząc o teatrze, w którym „aktorzy nie mówią, a tylko bełkocą i do tego jeszcze ról się nie nauczyli", wpaść można w czarną melancholję.

*

Jak ustaliłem w poprzednim mym liście, Krywoszejew w latach 1905 — 1907 był tylko członkiem Komisji teatralnej przy Generał - gubernatorze warszawskim, gdzie przygotowywał grunt do całego szeregu zmian w ustr^ju ówczesnych Teatrów warszawskich, zaś administrację objął faktycznie w roku 1908.

Niech mi więc wolno będzie przytoczyć z pracy p. Lorentowicza „Dwadzieścia lat teatru" to, co pisał w swych recenzjach ze sztuk wystawionvch w okresie lat 1909 i 1910 w tychże Teatrach warszawskich.

Z cyklu wielkiej poezji polskiej wystawiona była, naprzykład, między innemi w roku 1909 „Beatrix Cenci" Słowackiego. Krytyk Lorentowicz stwierdza w swem obszernem sprawozdaniu:

„Wystawieniu „Beatrix Cenci" towarzyszyło poczucie dość wyraźnego *pietyzmu*. Jest to szczegół, którybym pragnął uwydatnić jaknajwyraźniej, stanowi on bowiem niezaprzeczoną zasługę organizatorów widowiska. Na pierwszy plan wysuwa się strona dekoracyjna sztuki, technicznie bardzo trudna... Przezwyciężono te trudności naogół szczęśliwie... W innych szczegółach wystawy *nie było nigdzie dawnego zaniedbania. To są na scenie warszawskiej inowacje poważne*" („Beatrix Cenci" Słowackiego; rok 1909, stron. 179).

Z powodu wystawienia w tym samym czasie „Złotej Czaszki" Słowackiego na scenie teatru Letniego z Rapackim w roli tytułowej p. Lorentowicz pisze: „Słusznie uczyniła dyrekcja teatru, że dołożyła wszelkich starań, aby widowisko wypadło starannie pod względem dekoracyjnym... wszystkie obrazy sumiennie wyreżyserowane". Tu krytyk zaznacza, jak ciężka a ważna praca oczekuje tych wszystkich, którzy chcą ocalić *artystyczne istnienie naszego teatru dramatycznego*". („Złota Czaszka" Słowackiego; rok 1909, stron. 201).

„Złota Czaszka" z Solskim w roli głównej wystawiona była na scenie Teatru Wielkiego w roku 1910, o czem krytyk nie wspomina.

Mam przed sobą sprawozdania teatralne z lat: 1907, pierwszego półrocza 1908, z roku 1908/9 i 1909/10. Przy porównaniu spisu aktorów scen warszawskich w okresie tych lat, łatwo przeko-

---

W recenzji z premjery „Sędziów" Wyspiańskiego czytamy: „Wykonanie widowiska było ciekawe z tego względu, iż powierzono je młodemu pokoleniu, według tradycji teatralnych przesuwanemu zawsze na ostatni plan". „P. Śliwicki za niezmiernie staranną reżyserję wielokrotnie od widzów otrzymał podziękowanie". („Sędziowie" Wyspiańskiego; rok 1909, stron. 400 — 401).

W recenzji ze sztuki „Krytycy" Chęcińskiego znajdujemy taki ustęp:

„Artyści grali całość ze wzruszającem podnieceniem... O poszczególnych usiłowaniach niema co mówić: wszystkie były składne". („Krytycy" Chęcińskiego; rok 1909, stron. 312).

O wykonaniu „Rozbitków" Blizińskiego p. Lorentowicz pisze: „Taki *popis* jak wczorajsze wykonanie... przywraca Rozmaitościom najlepsze tradycje aktorskie". „Kierowanie ambicji artystów naszych do podobnych popisów wprowadzić może „Rozmaitości" na drogę normalnego rozwoju". „Dlaczego — zapytuje krytyk — klasyczna Komedja polska, *grana tak koncertowo*, bywa sobie tylko wznawiana? dlaczego takie widowiska, świadczące *niezwykle chlubnie* o naszych siłach wykonawczych, nie mogłyby właśnie tworzyć w każdym sezonie ważnej atrakcji, dawać możności popisu starszym i młodszym aktorom, doskonalić się nieustannie?" („Rozbitki" Blizińskiego; rok 1910, stron. 333 — 334).

Żałować należy, że w rozdziale o Aleksandrze Świętochowskim nie ma recenzji ze sztuki jego „Aspazja", granej na scenie Teatru Wielkiego w latach 1908 i 1909, w reżyserji K. Kamińskiego. Była to chyba jedna z najlepiej wyreżyserowanych sztuk na scenie warszawskiej z czasów przedwojennych. Operowanie tłumami (wśród których Kamiński występował jako zwyczajny statysta) — jak stwierdza ówczesna krytyka — było mistrzowskie.

*

Zatrzymałem się na recenzjach p. Lenartowicza jeszcze z tego względu, że, — jak wiadomo, — nie należał on do zwolenników Krywoszejewa; p. Lorentowicz był jednym z niewielu ówczesnych krytyków teatralnych, który uważnie śledził wszystko, co w Teatrach się działo, i każdą usterkę skrzętnie notował.

W recenzji o „Klątwie" pisze: „Nie pomogła zamożność środków i ogólna troska o szczegóły... wczorajszej „Klątwie" brakło zapału"... przyczem „p. Kotarbiński wyznaczył pierwsze przedstawienie na wielki wtorek. To jest *błąd stanowczy a widoczny*". („Klątwa" Wyspiańskiego; rok 1910, stron. 403, 405).

Na szczególną wszelako uwagę zasługuje recenzja — ściśle mówiąc: nader poważne studjum o „Godach życia" Przybyszewskiego. Krytyk pisze: „Sztuka budziła żywe zainteresowanie. Pomogło do tego w znacznej mierze wykonanie... I jeszcze raz okazało się, że *teatry krakowskie i lwowskie nie mogą rywalizować pod względem wykonawczym z warszawskim*. („Gody Życia" Przybyszewskiego, rok 1910, str. 530).

nać się można, jak trupa Dramatu i Komedji — w roku 1907 dość słaba i zdezorganizowana—stopniowo, w ciągu tych kilku lat następnych, ciągle się dopełnia i stale się rozrasta. Teatry warszawskie ściągają najlepsze siły aktorskie z całej Polski, pozyskując również siły młode. Trupa więc Dramatu i Komedji, planowo skompletowana i zharmonizowana, doprowadzona zostaje w roku 1910 do takiej świetności, że każdy teatr europejski mógłby pozazdrościć Warszawie takiego zespołu, to też w roku 1910 „teatry krakowskie i lwowskie nie mogły już rywalizować pod względem wykonawczym z warszawskim teatrem", jak zaznacza w jednej ze swych recenzji autor „Dwadzieścia lat Teatru". *W tych właśnie dobranych i zharmonizowanych zespołach aktorskich* tkwiło ówczesne *istotne bogactwo Teatrów warszawskich.*

Mam również przed sobą sprawozdania repertuarowe z tego okresu. Z całokształtu repertuaru Dramatu i Komedji za rok 1910 przekonać się łatwo, na jak wysokim poziomie stał wówczas ten teatr. Ile miejsca udzielono wielkiej poezji polskiej; jak honorowano repertuar klasyczny. Na 60 sztuk

---

Zestawienie recenzji p. Lorentowicza z tych dwóch okresów, mianowicie: z lat 1905 — 1907 (przed objęciem administracji Teatrów przez Krywoszejewa) tudzież z lat 1909 i 1910 (w niespełna rok po objęciu) daje obraz wyrazisty, jak podniósł się wówczas poziom artystyczny Teatrów warszawskich i jakie były ówczesne wymagania w kierunku *„ocalenia artystycznego istnienia"* tych Teatrów.

Szkoda, że nie korzystano z cennych uwag tego poważnego krytyka teatralnego, rozsianych w jego ciekawych recenzjach, zarówno co do „utworzenia repertuaru stałego", jak i „utrwalenia tradycji teatralnych" i t. p., szczególnie w okresie zajmowania przez tego krytyka, w ciągu sześciu lat, stanowiska dyrektora generalnego Teatrów miejskich oraz dyretkora Teatru Narodowego.

Przypuszczać należy, że na przeszkodzie temu stanęła niewątpliwie *„obecna* gospodarka administracyjna Teatrów miejskich w Warszawie", tak przypominająca gospodarkę Teatrów warszawskich rządowych z roku 1905, a o której trafną charakterystykę znajdujemy w recenzji ze sztuki „Przyjaciele" Al. Fredro („Dwadzieścia lat Teatru". Stron. 61 — 62).

granych w sezonie 1910 r. było 29 sztuk repertuaru stałego, zaś 45 sztuk autorów polskich, co dowodzi, że repertuar Dramatu i Komedji opierał się w $^{3}/_{4}$ na oryginalnych utworach rodzimych*).

Warto przejrzeć afisze i programy ze wskazanego okresu i przekonać się, że aczkolwiek trupa farsy uchodziła wówczas za najlepiej zgraną i do składu jej należało tylu wybitnych artystów, — czy który artysta z tej trupy występował kiedykolwiek w Dramacie lub Komedji — i odwrotnie?

Krytyka teatralna bacznie śledziła, żeby sztuka lekkiego repertuaru nie znalazła miejsca na scenie Dramatu i Komedji i aby aktor farsy, nawet najwybitniejszy, nie psuł właściwego tonu, który znów panował na ówczesnej scenie „Rozmaitości".

W tym okresie dbano o całość przedstawienia teatralnego, dbano o jego styl i należyty ton.

Te na pozór mało znaczące zarządzenia ówczesnej administracji, te, zdawałoby się, błahe, ale dobrze przemyślane i trafne posunięcia, stanowiły tę *„właściwą gospodarkę administracyjną"*, która potrafiła wytworzyć w Teatrze taką atmosferę, że wszyscy pracowali intensywnie i z zapałem, co tak dodatnio wpływało na podniesienie poziomu artystycznego ówczesnych Teatrów warszawskich.

* * *

Nie będę tu powtarzał wszystkich zarządzeń ówczesnej administracji, podjętych celem uzdrowienia panujących wówczas niedomagań teatralnych, zarówno w kierunku gospodarczym, jak i kulturalno-artystycznym, — zarządzeń nader pouczających tak dla obecnych, jak i dla przyszłych kierowników Teatrów miejskich w Warszawie. Atoli stwierdzam tylko, że *te zarządzenia, które miały na celu podniesienie kultury teatralnej i poziomu sceny polskiej*, posłu-

*) Patrz list drugi z dnia 6 czerwca r. b.

żyły następnie jako materjał dowodowy, na którego podstawie ówczesne władze rewizyjne i śledcze wszczęły dochodzenie, oskarżając Krywoszejewa o *„faworyzowanie polskości ze szkodą dla interesów państwowości rosyjskiej“*, co zresztą w swoim czasie ustaliła Komisja Obywatelska i o czem obszernie pisałem w swym poprzednim liście z dnia 6 czerwca r. b.

Uważam jednak za swój obowiązek jeszcze raz podkreślić wielką zasługę Krywoszejewa *w sprawie rosyjskiego teatru w Warszawie*, którego *budowę wstrzymał i do rozpoczęcia jej nie dopuścił.*

Pamiętać bowiem należy, że—według zamierzeń ówczesnych „działaczów rosyjskich“, jak prezesa „Komitetu budowy teatru rosyjskiego w Warszawie“ gen. Agapiejewa, posła do Dumy Aleksiejewa i in. — miała jednocześnie z rozpoczęciem budowy tego teatru nastąpić reorganizacja „Dyrekcji teatrów polskich w Warszawie“ na wzór innych dyrekcji teatralnych na „kresach imperjum rosyjskiego“, jak w Rydze, Tyflisie i t. d. — Trzeba było mieć dużo odwagi cywilnej, aby nie dopuścić do dokonania tego faktu.

Nadmieniam zarazem, że za czasów administracji Krywoszejewa poziom artystyczny Teatrów był bardzo wysoki, wszystkie wysiłki szły w kierunku ocalenia „artystycznego istnienia“ Teatrów, o czem pisałem wyżej i co stwierdza, w zbiorze swych recenzji ze sztuk wystawionych w okresie lat 1909 i 1910, taki subtelny a wymagający krytyk teatralny, jakim jest autor publikacji „Dwadzieścia lat teatru“.

* * *

Pozwolę sobie raz jeszcze powrócić do ostatniego listu Pana Mecenasa, który nasuwa mi pewną uwagę natury zasadniczej. Otóż pomimo wyjaśnienia, wyłuszczonego na stron. 11, 12 i 13 poprzed-

niego mego pisma, a stwierdzonego dokumentami, Pan Mecenas powtarza tę samą cytatę w tej samej— jak zaznaczyłem — formie, mianowicie: *zniekształconej i zmienionej*. Do tego Pan Mecenas dodaje, że *„słowa takie wypowiedziane przed sędzią śledczym"* wystarczają, aby w niepodległej Polsce kwestja mego kandydata, jako osoby obdarzonej zaufaniem Rady Miejskiej, odrazu „przestała istnieć", przyczem — ku memu zdziwieniu — wyraża Pan Mecenas przekonanie, że ja na to „napewno się zgodzę"...

Niech mi więc wolno będzie oznajmić Sz. Panu Mecenasowi, że nigdy nie zgodziłbym się na to, aby na mocy „słów", przytoczonych z tendencyjnie wyrwanej z tekstu cytaty, można z czystem sumieniem wydać o kimś opinję, szczególnie zaś w tym wypadku, gdy przekonany jestem, że Pan Mecenas jest w błędzie.

Mam też nadzieję, że i Rada Miejska, — w której zasiadają ludzie, dbający o swój honor i szanujący honor cudzy, — nigdy nie zgodzi się wydać swej opinji, opierając się tylko na „słowach", zaczerpniętych z tendencyjnie wyrwanej cytaty, lecz napewno zechce zapoznać się z całym tekstem *i zbadać intencję autora*. Dla tego też nie wątpie, że w tych warunkach opinja Rady Miejskiej nie może wypaść nigdy w myśl uprzedzeń Sz. Pana Mecenasa.

*
* *

Chciałbym poruszyć jeszcze kilka kwestji, dotyczących tej sprawy, lecz mam pewne objekcje, — skonstatować bowiem muszę, że stoimy na różnych płaszczyznach:

Po pierwsze, — jak Pan Mecenas już się przekonał, — ja opieram wszystkie moje wywody *wyłącznie* na dokumentach lub faktach dowodami stwierdzonych, na których zbadanie poświęciłem kilka

miesięcy pracy; Pan Mecenas zaś, — jak sam zaznacza w swym ostatnim liście, — opiera swe poglądy *„jedynie na podstawie wiadomości, informacji i opinji pewnych kół“...*

Powtóre, jestem w prawdziwym kłopocie, nie wiem bowiem, jak mam formułować i jak kierować moje uwagi do Sz. Pana Mecenasa: czy — zgodnie z oświadczeniem p. posła L. — jako *do autora artykułu w „Robotniku“* (z dn. 17 czerwca 1927 r.), na który to artykuł Pan Mecenas wciąż się powołuje i z którego ustępy cytuje? — czy też uważać mam Pana Mecenasa tylko jako zwolennika Redakcji „Robotnika“, do której Sz. Pan Mecenas żywi nieograniczone zaufanie?..

Przyzna Pan Mecenas, że prowadzenie dyskusji w tych warunkach i na tych różnych płaszczyznach *nie jest rzeczowe,* wobec czego uważam za wskazane oddać tę sprawę *pod sąd nieuprzedzonej opinji publicznej.*

Mam nadzieję, że zarówno p. p. członkowie Rady Miejskiej jak i Magistratu zechcą zrozumieć moją intencję, że w praktycznych moich zamierzeniach chodzi mi przedewszystkiem o to, aby aparat kontrolujący, utworzony dopiero w tym roku przy Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej, mógł funkcjonować prawidłowo i z pożytkiem dla gospodarki miejskiej.

Chodzi mi o usunięcie wszelkich tarć i jałowych dyskusji tak przy ujawnieniu dokumentów ze strony Wydziałów magistrackich, jak i przy wyborze rzeczoznawców, albowiem w czasie tych długich dyskusji wszelkie usterki i błędy danego resortu gospodarki miejskiej (a ich niestety nie brak) mogą być chwilowo zatuszowane, co znacznie utrudnia prawidłowy bieg pracy rewizyjnej.

Chodzi mi o to, aby członkowie-lustratorzy Komisji Rewizyjnej mogli korzystać z pomocy ruty-

nowanych fachowców w danej dziedzinie, posiadających gruntowną wiedzę i doświadczenie, a nietylko przygodne kwalifikacje.

Zależy mi również na tem, aby błędna, czy też niedołężna lub źle przez szeroki ogół rozumiana gospodarka Teatrów miejskich, będąca przedmiotem ostrej krytyki i nieustannych narzekań ze strony prasy i opinji publicznej, była zbadana *fachowo* i przedstawiona Radzie Miejskiej *w prawdziwem świetle.*

Zależy mi wreszcie jeszcze na tem, aby przekonać naszych Szan. Kolegów z Rady Miejskiej, że mój wybór p. Krywoszejewa na rzeczoznawcę gospodarki teatralnej był szłuszny; że jego wiedza i doświadczenie w tej dziedzinie niewątpliwie ułatwią pracę p. p. członkom-rewidentom przy badaniu skomplikowanej sprawy teatralnej, do której dostęp został zahamowany.

Wierzę więc, że Szan. Koledzy nasi z Rady Miejskiej nietylko nie będą mi robili trudności, lecz dopomogą mi wykonać uczciwie i z pożytkiem dla stolicy powierzone mi zaszczytne zadanie przewodniczącego w Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej m. st. Warszawy.

Proszę przyjąć zapewnienia prawdziwego poważania.

(—) J. L. Evert
Senator.

P. S. Kopje niniejszego listu przesyłam do Prezydjum Rady Miejskiej na ręce W. Pana Prezesa Rady oraz do Prezydjum Magistratu na ręce W. Pana Prezydenta m. st. Warszawy.

LIST CZWARTY

DO IGNACEGO BALIŃSKIEGO

(b. Prezesa Rady miejskiej m. st. Warszawy)

20 listopada 1929 r.

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Uzyskawszy wreszcie w końcu roku ubiegłego zatwierdzenie przez Radę Miejską regulaminu Komisji Rewizyjnej, zamierzałem, — jako przewodniczący tej Komisji, — przystąpić również *do rewizji gospodarki Teatrów Miejskich*, do której dokonania Pan Senator, będąc Prezesem Rady Miejskiej, nieustannie dążył.

Na rzeczoznawcę przy rewizji gospodarki teatralnej zaprosiłem p. Macieja Krywoszejewa, jako fachowca w tej dziedzinie, po uprzedniem zapoznaniu się z pracami i orzeczeniem *„Komisji Obywatelskiej w sprawie teatralnej p. Macieja Krywoszejewa"*, w której Pan Senator przewodniczył, *a która tak skrupulatnie i szczegółowo sprawę jego teatralną zbadała przy współudziale obywateli powszechnie poważanych i zasłużonych.*

P. radny adwokat Tadeusz Tomaszewski stanął w opozycji do kandydatury p. Krywoszejewa na rzeczoznawcę gospodarki teatralnej i dał temu wyraz w trzech swoich listach do mnie, których odpisy przesłał jednocześnie do Prezydjum Rady Miejskiej

i do Magistratu m. st. Warszawy, a w których jest mowa również o orzeczeniu „Komisji Obywatelskiej w sprawie teatralnej p. Macieja Krywoszejewa".

Uważałem za swój obowiązek zareagować na listy p. Tomaszewskiego, po pierwsze: że *„stała się krzywda człowiekowi, niezasługującemu na nią w najmniejszej mierze"* (jak pisze jeden z członków tej „Komisji Obywatelskiej" ś. p. Czesław Jankowski); po drugie: chciałem dać wyraz prawdzie i wpłynąć na to, aby liczono się u nas z opinjami i orzeczeniami zarówno Sądów Honorowych, jak Obywatelskich, tembardziej, że stosunki moje osobiste tak się jakoś złożyły, że w okresie lat ostatnich zmuszony byłem niejednokrotnie przyjmować udział w pracach tego charakteru.

Ze względów powyższych mam zaszczyt przesłać Sz. Panu Senatorowi odpisy trzech listów p. Tadeusza Tomaszewskiego (z dnia 5 stycznia, 18 czerwca i 14 września r. b.), o których wyżej wspomniałem, jak również moich na nie odpowiedzi.

Proszę przyjąć zapewnienia mojego głębokiego szacunku

(—) J. L. Evert
Senator.

LIST PIĄTY

Od Ignacego Balińskiego, Adolfa Suligowskiego, Wacława Łypacewicza i Konrada Czerwińskiego

DO TADEUSZA TOMASZEWSKIEGO

(Adwokata i radnego)

30 listopada 1929 r.

Szanowny Panie!

P. Senator J. L. Evert, prezes Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej, zapoznał nas — członków b. „Komisji Obywatelskiej w sprawie teatralnej p. Macieja Krywoszejewa" — z korespondencją swoją z Sz. Panem z powodu wyboru przezeń p. Macieja Krywoszejewa na rzeczoznawcę przy zamierzonej rewizji gospodarki Teatrów Miejskich.

W liście Sz. Pana do senatora Everta z dnia 5 stycznia r. b. znajduje się ustęp, który brzmi:

> „Nie kwestjonując oczywiście dobrej woli owej Komisji, muszę przypuszczać, że *Komisja nie posiadała* wbrew twierdzeniu pana Krywoszyjewa *wszystkich dokumentów*, odnoszących się do jego działalności, gdyż i Wielce Szanowny Pan Prezes niewątpliwie przyzna, że *żaden Polak*, znający przytoczone przez „Robotnika" fakty, *nie mógłby takiego orzeczenia wydać*"...

Wobec powyższego członkowie b. „Komisji Obywatelskiej w sprawie teatralnej p. Macieja Krywoszejewa“ zapytują Szan. Pana, *jakiego mianowicie dokumentu — według Jego przypuszczenia — nie posiadała b. „Komisja Obywatelska“* przy rozpatrzeniu sprawy p. Macieja Krywoszejewa i jednocześnie *uprzejmie proszą o nadesłanie odpisu tego dokumentu lub o wskazanie gdzie się znajduje.*

Żywimy nadzieję, że Sz. Pan zechce odpowiedź swą nadesłać, *w ciągu siedmiu dni od daty niniejszej*, na ręce p. prezesa Ignacego Balińskiego (Warszawa, ul. Wiejska, 11), jako do b. przewodniczącego w tej „Komisji Obywatelskiej“.

Z poważaniem

(—) Ignacy Baliński, Adolf Suligowski,
Wacław Łypacewicz, Konrad Czerwiński.

LIST SZÓSTY

Od Ignacego Balińskiego, Adolfa Suligowskiego, Wacława Łypacewicza i Konrada Czerwińskiego

DO PREZYDJUM RADY MIEJSKIEJ i MAGISTRATU m. st. WARSZAWY

4 stycznia 1930 r.

Wobec przesłania przez p. radnego Tadeusza Tomaszewskiego do prezesa Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej Senatora Everta trzech listów (z dnia 5 stycznia, 18 czerwca i 14 września 1929 r.) oraz przesłania odpisów tych listów do Prezydjum Rady Miejskiej i Magistratu m. st. Warszawy, w których *treść dotyczy, między innemi, opinji „Komisji Obywatelskiej w sprawie teatralnej p. Macieja Krywoszejewa", wydanej w dniu 22 lipca 1917 roku,* — my niżej podpisani, — jako członkowie wspomnianej b. Komisji Obywatelskiej, — mamy zaszczyt załączyć odpis naszego listu do p. radnego Senatora Everta z dnia 3 stycznia r. b. — List ten brzmi jak następuje:

„Szanowny Panie Senatorze!

„Z nadesłanej nam korespondencji Sz. Pana Senatora z p. radnym Tadeuszem Tomaszewskim, przeprowadzonej z powodu wybrania przez Szan.

Pana na eksperta przy Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej do spraw gospodarki Teatrów Miejskich p. Macieja Krywoszejewa, — wynika:

„że p. Tomaszewski *podał w wątpliwość powagę orzeczenia, które niżej podpisani, — w charakterze Komisji Obywatelskiej, wespół z ś. p. Czesławem Jankowskim, — wydali w dniu 22 Lipca 1917 r. po kilkumiesięcznem wszechstronnem rozważaniu działalności p. Macieja Krywoszejewa w Teatrach warszawskich b. rządowych*, w związku z rewizją b. senatora rosyjskiego Neidharta, a którem orzeczeniem Sz. Pan Senator, między innemi, powodował się przy wyborze p. Macieja Krywoszejewa na eksperta gospodarki teatralnej;

„że p. Tomaszewski w jednym ze swych listów wyraził się: że „*żaden* polak, znający przytoczone przez „Robotnika" fakty, *nie mógłby takiego orzeczenia wydać*"... i

„że p. Tomaszewski *odpisy listów swoich do Sz. Pana Senatora przesłał do Prezydjum Rady Miejskiej i do Magistratu m. st. Warszawy.*

„Nie mogąc pozostawić sprawy tej bez należytego wyjaśnienia, i po sprawdzeniu, że *zamieszczone w „Robotniku" dane, na które powołał się p. Tomaszewski, były znane i rozważone przez b. Komisję Obywatelską, zwróciliśmy się do niego* w dniu 30 listopada 1929 r. *z prośbą o dostarczenie nam dokumentów*, których, — według jego przypuszczenia, — b. Komisja Obywatelska nie posiadała, lub wskazanie nam gdzie się one znajdują, na co otrzymaliśmy odpowiedź z dnia 11 grudnia 1929 r., której odpis *do wiadomości i rozporządzenia* Szan. Pana Senatora przesyłamy.

„Co do odpowiedzi p. Tomaszewskiego, to oświadczenie jego, że „nie miał najmniejszej intencji dotknąć członków b. Komisji Obywatelskiej" przyjęliśmy do wiadomości, — ale, *co się tyczy rzeczowej*

strony tej odpowiedzi, oraz *zupełnego nieliczenia się z treścią orzeczenia b. Komisji Obywatelskiej*, tudzież *niezakomunikowania nam wogóle żadnych w tym przedmiocie danych*, przesyłamy Szan. Panu Senatorowi oświadczenie poniższe, które *zmuszeni jesteśmy zakomunikować również Prezydjum Rady Miejskiej i Magistratowi m. st. Warszawy w formie odpisu niniejszego listu naszego.*

„Wolno jest każdemu członkowi jakiegokolwiek ciała zbiorowego, np. Izby poselskiej, Rady Miejskiej, Klubu lub Korporacji—z pobudek politycznych, społecznych, towarzyskich, a nawet czysto subjektywnych — sprzeciwiać się przyjmowaniu kogoś do swego grona, a nawet wprost dopuszczaniu go do fachowej współpracy pomocniczej; ale jeżeli przyczyna dyskwalifikacji — zwłaszcza tak dostępnej ogólnej opinji publicznej, jakiemi są w zasadzie wszystkie sprawy samorządowe,—jest natury etycznej i zawiera powołanie się na zarzuty, uwłaczające czci danej osoby, *to zarzuty te winny się opierać nietylko na subjektywnych niechęciach lub na niesprawdzonych wersjach, lecz na istotnych i pewnych danych.*

„Zarzuty tego rodzaju — wbrew poglądom p. radnego Tomaszewskiego, wyrażonym w jego odpowiedzi do nas — przekraczają niewątpliwie zakres wyłącznej kompetencji ciała zbiorowego, zwłaszcza posiadającego charakter publiczny, jak Rada Miejska.

„Z tych względów, *my niżej podpisani, jako członkowie b. Komisji Obywatelskiej, oświadczamy, że utrzymujemy nasz pogląd w stosunku do decyzji Sądu Honorowego w sprawie p. Macieja Krywoszejewa, wydanej pod przewodnictwem ś. p. Stanisława Staniszewskiego w dniu 5 Kwietnia 1917 roku, jak również utrzymujemy w całej pełni ostateczny wniosek naszego orzeczenia z dnia 22 Lipca 1917 roku, mianowicie*: że „*Komisja*

Obywatelska nie upatruje żadnych przeszkód w korzystaniu z fachowej wiedzy i kompetencji p. Macieja Krywoszejewa w dziedzinie gospodarki teatralnej. . .

„Z wysokiem poważaniem

(—) Adolf Suligowski (Zielna, 13),
Ignacy Baliński (Wiejska, 11),
Wacław Łypacewicz (Focha, 12),
Konrad Czerwiński (Skorupki, 3)“—

W załączeniu mamy zaszczyt przesłać kopję listu p. radnego Tadeusza Tomaszewskiego do prezesa I. Balińskiego z dnia 11 grudnia 1929 roku.

Z poważaniem

(—) Adolf Suligowski, Ignacy Baliński, Wacław Łypacewicz, Konrad Czerwiński.

SPIS RZECZY:

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU

Stronica	*Wiersz:*	*Wydrukowano:*	*Powinno być:*
I	9 od dołu	zapraszonych	zaproszonych
27	3 od góry	22 Lipca 1927 r.	22 Lipca 1917 r.
32	17 od dołu	p. Lenartowicza	p. Lorentowicza